

KONKRETY

nr 37

Tygodnik P7PR ■ Lennica ■ Rok XVII

Nr 892 ■ 15 września 1989 r. ■ 120 zł

Kwadrans zdecydował o śmierci 13

Rock na prowincji 11

Szkoła w dołku 10

Krzystek - nadzieja polskiego kina? 7

Kultura dla bogaczy 4

Konkurencja naszą szansą 3

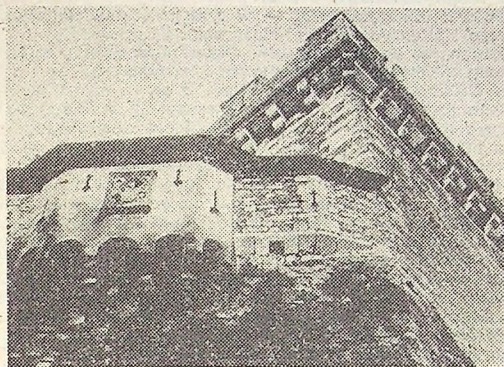


Fot. Krzysztof Biedugnis

W tym roku Święto Plonów lennicka wieś obchodziła dwukrotnie: trzeciego i dziesiątego września. Uczestniczyły w nim także dzieci.

Dożynki

str. 8-9



Fot. Wincenty Kołodziejski

Ten, kto kupi zamek czy pałac, będzie musiał zainwestować w interes górę pieniędzy. Koszt remontu zamku szacowany był w zeszłym roku na pięćset milionów zł.

Zamek pilnie sprzedam...

str. 5



Fot. Jerzy Kosiński

Gminny Ośrodek Kultury w Kunicach nie wyróżnia się niczym szczególnym, ale raz do roku udostępnia swoje sale fanom ostrej muzyki.

Prowincja koncert str. 11

Spojrzenia Zbigniewa Jułki



Fakty i opinie

Program działań gospodarczych, których głównym celem ma być niedopuszczenie do hiperinflacji i zneutralizowanie nastrojów społecznych, przedstawił premierowi Mazowieckiemu Ryszard Bugaj. Propozycja zawiera kilka haseł, które — zdaniem autora — powinny w przyszłości zostać określone ustawami, po uprzednim opracowaniu przez zespoły ekspertów dwu kompleksowych programów: radykalnego i długofalowego i określeniu w referendum narodowym, który z tych programów należy wcielić w życie.

Na nic nie zdadzą się dążenia do równoważenia dochodów i wydatków państwa, a więc do likwidacji deficytu budżetowego. Jest to bowiem walka ze skutkami choroby, nie zaś z jej przyczynami. Czy proces ten można powstrzymać poprzez odpowiednią politykę emisji pieniądza? Moim zdaniem nie. Emisja dodatkowego pieniądza jest tylko konsekwencją uprzednio wymuszonej przez przedsiębiorstwa zgody na dodatkowy wzrost płac. Jak na razie, większość przedsiębiorstw i branż doskonale sobie radzi, najpierw podnosząc płace, a potem ceny produkowanych przez siebie towarów i świadczonych usług; i tak w kółko. Na nic nie zdadzą się groźby bankructwa itp. Niczego nie zmienia — moim zdaniem — indeksacja płac: co najwyżej przyspieszy ona tempo inflacji. Indeksację płac traktować należy jako wyraz bezsilności państwa wobec żądań płacowych przedsiębiorstw państwowych — twierdzi Paweł Bożyk.

„Polska reforma gospodarcza — stan i perspektywy”. Pod tak obiecującym (?) hasłem 12 i 13 bm. obradowało w Warszawie Międzynarodowe Forum „Euromoney” z udziałem stu bankowców i przemysłowców — w tym przedstawicieli Banku Światowego i Międzynarodowej Korporacji Finansowej.

Europa już do nas przyszła. Czy w ślad za nią pojawiają się też „money”? Oby to nie było czekanie na Godota...

„Dzisiejsza „Solidarność” buduje się odgórnie. W płaszczyźnie prawnej jest to związek nowy. W wyniku obrad „okrągłego stołu” nie uzyskano unieważnienia delegalizacji związku, jaka miała miejsce w roku 1982, choć było to możliwe w ramach nowelizacji ustawy o związkach zawodowych. NSZZ „Solidarność” zarejestrowana 17 kwietnia 1989 r. jest związkiem założonym przez pięćdziesiąt parę osób, które zgłosiły go do rejestracji. Te osoby — z punktu widzenia prawa PRL — są władzami związku. Samozwańcze władze — samozwańcze, gdyż przewodniczący związku nie posiada statutowych uprawnień do ich wyznaczania — budują związek wyznaczając i mianując ludzi na stanowiska w organizacji związkowej. Szerogowi członkowie związku nie mają tu nic do powiedzenia (...). Stworzono inny związek, kierowany centralistycznie, na znanych od dziesięcioleci lat zasadach organizowania i kierowania władzami partyjnymi” — głosi „Apel do posłów i senatorów” uchwalony przez „Uczestników porozumienia na rzecz przeprowadzenia demokratycznych wyborów w NSZZ „Solidarność”.

Wniosek prokuratora generalnego PRL, Sąd Najwyższy zrehabilitował Stanisława Mierzwę, Karola Buczkę, Mieczysława Kabatę, Karola Starmacha i Jerzego Kunce, osadzonych i skazanych w czasach stalinizmu w procesie kierownictwa PSL.

Przedstawiciele siedmiu (poza „Solidarnością”) ugrupowań opozycyjnych, podczas spotkania w ubiegłym tygodniu w Warszawie, uznali za rzecz najpilniejszą zdobycie dostępu do środków masowego przekazu.

Ponieważ dziennikarze tłumnie przechodzą od słów do czynów i wolą robić w polityce (nie mylić z „Polityką”), wniosek opozycji może się okazać całkiem prosty do zrealizowania. Wystarczy zająć vacaty.

„Doświadczenia drugiej wojny światowej pokazały, że jakiegokolwiek sojuszu z Zachodem nie zapewniają nam bezpieczeństwa i są — jak powiedział Stanisław Cat-Mackiewicz — sojuszami egzotycznymi. Zachód ani Ameryka nie zagwarantują polskich granic. Mogą najwyżej pomóc politycznie w ułożeniu naszych stosunków z sąsiadami na zasadach suwerenności i integralności terytorialnej. Dlatego musimy się nastawić na bardzo bliską polityczną współpracę — w roli młodszego, bo słabszego partnera — albo z Niemcami, albo z Rosją (...). Emocje są niesłychanie ceną rzeczą, jako siła napędowa, ale nie mogą kierować polityką. W Polsce jest wiele emocji i ogromnie dużo im zawdzięczamy, lecz one muszą być podporządkowane kierowcy. Inaczej się rozbiemy” — oświadczył Jan Nowak-Jeziorański w rozmowie z dziennikarzem „Gazety Wyborczej”.

O wyjeździe do RFN marzy wielu, ale sympatia do dobrobytu i „zielonych” nie rozciąga się na Niemców. Na pytanie: „Czy lubisz Niemców?” zadane przez Centrum Badania Opinii Społecznej „tak” odpowiedziało dziewięć procent badanych, „nie” — aż pięćdziesiąt.

Istnieją dowody umożliwiające odtworzenie wydarzeń towarzyszących podróży do lasu katyńskiego (...). Na podstawie zapisów znalezionych w grobach można także zrekonstruować sposób, w jaki jeńcy z Kozielska jechali do stacji Gniezdowo. (...) Wszystko wskazuje na to, że jeńców wyladowywano w Gniezdowie w małych grupach liczących 20—30 ludzi i wsadzano do jednego z czterech autobusów. Po czym następował odjazd na miejsce egzekucji — podaje „Przegląd Tygodniowy”.

Prasa opozycyjna bije bez sensu za wszystko — stwierdził Jerzy Urban. Eksminister wie, co mówi. Za jego czasów lało się tylko niektórym, i wszyscy wiedzieli za co.

U nas zmiany

8 września zespół redakcyjny „Konkretów” spotkał się z pracownikami wydziału propagandy KW PZPR, sekretarzem KW Zbigniewem Korpaczewskim oraz dyrektorem Wrocławskiego Wydawnictwa Prasowego Zbigniewem Kawałcem. Dyskutowaliśmy nad propozycjami form doskonałości naszego tygodnika w

związku ze zmianami na prasowym rynku wydawniczym. W czasie spotkania nominację na nowego redaktora naczelnego „Konkretów” otrzymał red. Czesław Pańczuk, dotychczasowy sekretarz redakcji. Jego poprzednik, ciągle miło wspominany przez zespół, red. Witold Podedworny awansował do centrali — jest szefem kancelarii sekretarza KC PZPR Marka Króla. (m)

„Akcentów” Młodzieżowej Wszechnicy Dziennikarskiej. Zapraszamy wszystkich, którzy interesują się dziennikarstwem. I tych, których gościliśmy przed wakacjami, i tych, którzy zechcą przyjść po raz pierwszy. Przyjść warto — mamy w zanadrzu niespodziankę. Czekamy w redakcji.

Chcesz zostać dziennikarzem?

W najbliższą środę, 20 września o godz. 16 odbędzie się kolejne spotkanie działającej pod patronatem „Konkretów” i

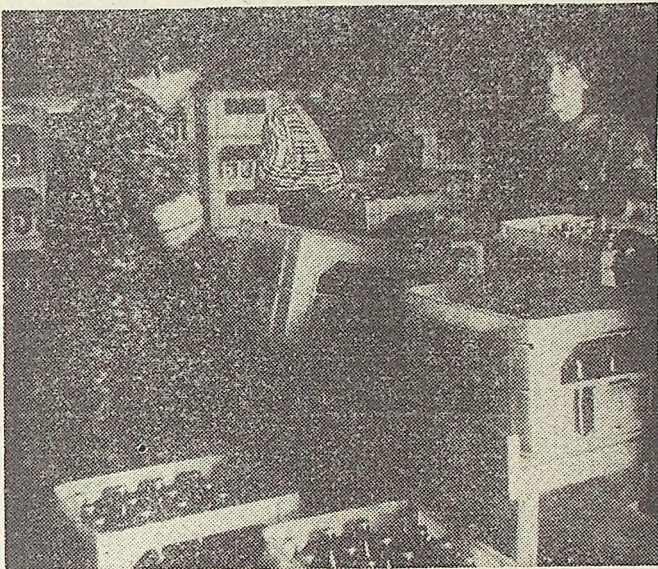
Z obrad Egzekutywy KW PZPR

Mimo dużej produkcji rolnej w Legnickim sklepy nie są wcale lepiej zaopatrzone w artykuły spożywcze niż w rejonach słabszych rolniczo. Jeden z głównych powodów to słabo rozwinięte przetwórstwo. A ponieważ sprawa nader aktualna i ważna społecznie, wczoraj zajęła się nią Egzekutywa KW PZPR w Legnicy. Partia sformułowała swoje stanowisko wobec inwestycyjnych i modernizacyjnych potrzeb w przemyśle żywnościowym podczas Wojewódzkiej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej PZPR. Powstał też odpowiedni program WRN. Jak członkowie PZPR, zwłaszcza ci piastujący kierownicze funkcje, realizują te postanowienia? Jak funkcjonują one w pracy organizacji partyjnych działających w PGR, SPR, GS-ach, „Społem”, WSOP, spółdzielczości mleczarskiej?

Między innymi te pytania postawiono 13 września br. w czasie posiedzenia Egzekutywy KW PZPR w Legnicy. Podkreślono też, że w kryzysowych latach przedsięwzięcia zaplanowane w sektorze spożywczym przebiegają raczej pomyślnie. Z 46 zadań zrealizowano 18; 15 jest w toku realizacji. Od reszty odstąpiono, bo zmieniły się warunki, ale w ich miejsce podjęto nowe. Ze względu na skalę, szczególnym zainteresowaniem organizacji partyjnych powinny być objęte tak ważne inwestycje, jak budowa mleczarni w Legnicy i elewatora PZZ w Jaworze. Prowadzący obrady Henryk Nowak — I sekretarz KW PZPR w Legnicy — zaproponował rozważyć projekt powołania wojewódzkiego funduszu lub fundacji wspierającej rozwój małych zakładów zajmujących się przetwarzaniem plodów rolnych.

(p)

Modernizacja „Lasu”



Fot. Wincenty Kołodziejski

Zakład Produkcji Leśnej „Las” w Chocianowie wytwarza 80 rodzajów soków i przetworów. Miesięcznie z taśmy schodzi ponad 250 tysięcy butelek. Ten sezon skupowania darów lasu był dużo gorszy niż poprzednie. Mimo to jak na razie produkcja nie spada, a wykorzystując mniejszy ruch w interesie zakład przystąpił do modernizacji tłoczni. Jak zapewnił szef produkcji — remont potrwa nie dłużej niż kilka miesięcy.

(zj)

Przysłona zero



Fot. Wincenty Kołodziejski

Czyżby to nieśmiała sugestia, by nazwę „Studnica” zmienić na „S-6”? Chyba nie, bo na pozostałych znakach drogowych w tej miejscowości znaleźliśmy inne części garderoby...

Jednym zdaniem

7 września — Egzekutywa KW PZPR w Legnicy oceniła przebieg zmkw w rejonie i omówiła problemy użytkowania gospodarstwa żywnościowego.

7 września — Egzekutywa KW PZPR w Lublinie omówiła sprawy związane z przygotowaniem zebrań podstawowych organizacji partyjnych.

7 września — Egzekutywa KW PZPR w Złotoryi oceniła sytuację społeczno-polityczną w rejonie.

7 września — Komitet Rejonowy PZPR w Ścinawie omówił pracę terenowych organizacji partyjnych oraz pracę urzędów miasta i gminy Ścinawa, Rudna.

11 września — KW PZPR w Polkowicach ocenił kondycję partii w rejonie.

13 września — Egzekutywa KW PZPR w Jaworze oceniła pracę KG PZPR w Mściwojowicach oraz działalność stacji hodowli roślin z rejonu.

13 września — Egzekutywa KW PZPR w Głębocicach omówiła urocznikowanie gospodarstwa żywnościowego na terenie rejonu.

13 września — Prezydium GK ZSL w Warcie Bolesławieckiej przyjęło materiały na zbliżające się plenarium GK ZSL oraz dokonało oceny aktualnej sytuacji rolnictwa na terenie gminy.

14 września — w siedzibie WK ZSL w Legnicy odbyła się narada rejonowa prezesów i sekretarzy instancji terenowych ZSL, na której omówiono sprawy związane z przygotowaniem nadzwyczajnego kongresu ZSL.

Strajki, protesty

Jeżeli nie nastąpią jakieś uzgodnienia na szczeblu centralnym, oprócz protestu strażaków będziemy świadkami podobnej akcji pogotowia ratunkowego.

Na nic zda się nasze święte oburzenie, skoro w cywilizowanym kraju nikogo nie można zmusić do pracy, nawet kiedy zwie się ona służbą. Lekarze nie chcą podejmować dodatkowej pracy w pogotowiu, sanitariusze i noszowi żegnają się z zajęciem, które wykonują bardziej by udzielić pomocy ludziom, niż dla marnych zarobków.

— Zostają w pogotowiu tylko mianicy zawodu — powiedział jeden z lekarzy — ci, którzy czują medycznego bluesa.

Na bluesmanów, stażystów i wolontariuszy nie mamy co liczyć. W przeszło stuosobnym mieście 1 września był na nocnym dyżurze 1 lekarz, drugiego bm. — nie było żadnego, trzeciego — jeden, czwartego i piątego podobnie. (m)

Ścisłe jawne

PRZEMYSŁAW KAPSA (lat 24), kawaler, tegoroczny absolwent PWST w Krakowie, wydziału zamiejscowego we Wrocławiu, zasilił w tym sezonie zespół aktorski Teatru Dramatycznego w Legnicy. Interesuje go teatr, film, muzyka i życie. Zaskoczony miłą atmosferą w zespole jest dobrej myśli na przyszłość.

CEZARY ZOŁYŃSKI (lat 25), także absolwent Wydziału Aktorskiego we Wrocławiu, żonaty (Aldona, zootechnik w SHIUZ Piekary), ojciec Michała (20 miesięcy), oprócz zadań w zespole chciałby zrobić coś swojego. Hobby — sklejanie modeli latających, zainteresowania — poezja śpiewana, ostatnio „przerabiał” Leonarda Cohena.

STANISŁAW CICHOCKI (lat 40), samotny, córka licealistka, uniesie do zespołu nieco więcej doświadczenia scenicznego. Przedtem pracował w Chorzowskim Teatrze Rozrywki Teatrze Stu w Krakowie i teatrze jeleniogórskim jeszcze pod dyktando Haliny Obidniak. Trzy zainteresowania główne: teatr, teatr teatr. Umie gotować w czym „zastuga” polskiej gastronomii. Z przyjazdem do „Konkretów” winno nadziewać na wyteoną pracę zawodową.

Ceny i... konkurencja



Fot. W. Kolodziejski

Mieszkańcy Legnicy, Lubina czy Głogowa najdobitniej przekonali się, z czym należy kojarzyć słowo urynkowanie. Puste sklepy, kolejki nie wiadomo za czym, galopujące ceny. Krzyżano, że urynkowanie oznaczać będzie konkurencję. Tylko nie dopowiedziano, że konkurować będą ze sobą coraz wyższe ceny...

W Chocianowie jest inaczej. Lepiej? Może, chociaż w dniu naszej wizyty w mieście wojewódzkich dożynek sklepy kludy przepychem i uginającymi się półkami.

Interesowały nas stoiska mięsno-wędliniarskie. W pierwszej chwili doznaliśmy szoku... cenowego. I nie szło o to, że ceny zostały maksymalnie wyśrubowane, niczym dolar w kantorach wymiany. Od ubiegłego

poniedziałku kilogram schabu w Chocianowie, w sklepie podległym Gminnej Spółdzielni, kosztuje 6 600, karkówka 5 500, łopatka 3 000, podlaska 5 100, boczek wędzony 2 500, toruńska 4 700, szynka gotowana wołowa 8 100. Wszystko to o około 2 tys. taniej niż w Legnicy. Czyżby tamtejszy GS dobrowolnie wybrał bankructwo?

Nie podobnego — twierdzi prezes GS Jan Mazij. — Po prostu takie ceny wynikają z naszej kalkulacji. Ustaliłiśmy atrakcyjne ceny w skupie i rolnicy dostarczają żywiec do naszych trzech punktów skupu. Szkoda, że poszczególne sztuki wozimy do ubojni WZGS w Lubinie. Transport podraża finalny wyrób, ale za półtora roku wyroby mięsne będą w Chocianowie jeszcze tańsze. Uru- chomimy własną ubojnię w

Trzebini i odpadnie kosztowny transport.

Pomijając ceny, ważne jest, że sklepy mięsne podległe GS nie świecą pustkami. Stąd licznie przybywający na zakupy mieszkańcy Chojnowa czy Lubina. Czy jest konkurencja? Oczywiście. Są sklepy WPHW, trzy PZG i dwa sklepy Zakładów Mięsnych z Legnicy. Z Legnicy do Chocianowa jest kawałek drogi, więc i ceny w tych sklepach są dużo wyższe. Dzienna produkcja masarni w Chocianowie to ok. tona wędlin, które uzupełnia 600 kg mięsa. Półki co, wystarcza. Mimo że rolnicy oddają żywiec, to w punktach skupu kolejek nie ma. Taki jest efekt polityki rolnej poprzedniego rządu. Niskie ceny spowodowały, że rolnicy w okolicy Chocianowa zlikwidowali hodowlę. Teraz wracają do niej, ale na efekty — jak twierdzi prezes Mazij — przyjdzie poczekać co najmniej pół roku.

I tyle czasu ma prezes GS, aby stworzyć zupełnie nowe warunki gry rynkowej. Po cichu mówi się o systemie agencjijsym jeśli chodzi o gospodarstwo. GS zapewniałaby odpowiednie warunki dla hodowli, a później miałaby prawo pierwokupu po rozsądnych cenach. Ten pomysł powinien zachęcić rolników do większej niż dotychczas hodowli.

Nieźle funkcjonuje piekarnia, a będzie jeszcze lepiej, gdy skończy się jej rozbudowa. Półtorakilogramowy bochen kosztuje 400 złotych i nie dziwnego, że zwroty pieczywa są śladowe. W branży odzieżowej też niebawem powinno działać się lepiej. Otóż dostawca towaru dla GS może być każdy, nawet nie pracujący na tym terenie. Uzgadnia się rodzaj i za przewożą załatwia towar. Niby proste, ale dopiero obecna sytuacja wyzwoliła w ludziach taką koncepcję handlowania. Półki co, chocianowski GS jest na prostej wznoszącej.

(zet)

402 głosy za, trzynastu wstrzymujących się i ani jeden przeciwno. Wyriki głosowania nad zaproponowanym przez premiera Tadeusza Mazowieckiego gabinetem dowodzą, że mamy obecnie rząd zgody narodowej. Czy jednak pełnej?

We wtorkowe popołudnie mogliśmy zaobserwować, jak łatwo pozbyć się parlamentarnej opozycji. Dzięki temu ponownie skomplikowała się i tak już niełatwa mapa polityczna Polski. Kto

Dokąd zmierzamy?

teraz jest opozycją? Na pewno nie współzrządzające partie. Każde niechętnie rządowi Mazowieckiego srodowisko pozostaje poza parlamentem i z tej strony należy się spodziewać największych zagrożeń. Najbardziej wrogo do rządu wydaje się być nastawione kierownictwo OPZZ. Ta organizacja najwięcej straciła na znaczeniu, choć jeszcze przed rokiem zdolna była do obalenia rządu Messnera.

Miodowicz widzi szansę powrotu w wyprowadzeniu niezadowolonych na ulice. Świadczy o tym czwartkowe stanowisko Komitetu Wykonawczego OPZZ. Prawdopodobnie w najbliższym czasie społeczeństwo będzie musiało wziąć na swoje barki część ciężaru dźwigania naszej gospodarki. Na pewno przez jakiś czas będzie się żyło trudniej.

PZPR, prócz „niezbędnych” dwóch resortów, otrzymała jeszcze ministerstwo współpracy handlowej z zagranicą i transport. Czy jest to powód do zadowolenia? W pewnym sensie tak. Można przecież sobie wyobrazić, że premier powołuje Leszka Moculskiego na ministra obrony narodowej, przepraszam — na hetmana wielkiego koronnego, zaś Janusza Korwin-Mikę na szefa MSW. Przy silnej koalicji OKP—ZSL—SD i taka propozycja zapewne zostałaby przyjęta. A alians w parlamencie jest chyba trwały, skoro nie przemogła go sprawa Olesiaka. Słowem, była opozycja okazała się dla partii łaskawa. Cóż, opozycję też trzeba umieć sobie wychować.

Skład rządu premiera Mazowieckiego dowodzi, że będzie on zajmował się głównie sprawami gospodarki. „Solidarność” przejęła najważniejsze resorty gospodarcze. Nie sprawdziła się nawet prognoza Wilczka, że jest on tak wsapniałym kandydatem, że i opozycja weźmie go do gabinetu nie mając nikogo lepszego. Sądząc, że Tadeusz Syryjczyk jest nam w stanie zagwarantować, że nie będzie się produkować stali potrzebnej w kopalni, która to kopalnia wydobywa węgiel niezbędny przecież w produkcji stali. Minister Syryjczyk zapowiedział zmianę struktury własnościowej przemysłu. Być może pracownik zakładu jako jego współwłaściciel będzie bardziej wydajny. Tylko czy nie stanie się żądnym maksymalizacji zysków kapitalistą? Bardziej o to łatwo w naszej zmonopolizowanej gospodarce.

Najtrudniejsze zadanie ma chyba jednak minister Balcerowicz. Przyszanam szczerze, że zostałem porażony wizją bułki za 1600 złotych roztłoczoną w Sejmie przez premiera. Oświadczam, że gotów jestem ponieść konsekwencje walki z inflacją. Byle nie za duże. Wciąż się słyszy, że Polacy winni pomóc sobie sami. Pójni Amerykanie obiecali nam 115 milionów dolarów, w dodatku ową pomoc rozkładają na trzy lata. Oznacza to, że statystyczny Polak otrzyma od bogatej Ameryki dolara rocznie. Przy najbardziej czarnorynkowym kursie stanowi to około tysiąca złotych miesięcznie. Thank you very much mister President. Proponuję zrobić ogólnonarodową zrzutkę i pomóc sobie samemu.

KRZYSZTOF SAMBORSKI

obrazki powszednie

Nie ma kartek ani towarów

Ludzie zmęczeni wystawianiem w kolejkach i nieraz zaskokowanymi cenami dyskutują między sobą: czy trzeba było wprowadzać urynkowanie gospodarki żywnościowej? Nikt nie był zadowolony z sytuacji takiej jak poprzednio, gdy brakowało towaru, a wystawianie w kolejkach odbywało się nie rzadko — z konieczności — kosztem pracy. Teraz, niestety, jest podobnie (a przeżyłoby nawet gorzej), zwłaszcza w dużych aglomeracjach — stąd to pytanie: czy trzeba było urynkować?

— Po co zaraz „urynkować” — pytają czytelnicy — czy nie lepiej zmusić rolników żeby produkować mięso, żeby starczyło na kartki i na bazar?

Nie jest to opinia odosobniona. Zawsze bowiem tak było, że rolników zmuszano do zwiększenia produkcji, a w każdym razie dostaw żywności, i to różnymi metodami w różnych okresach historii PRL, administracyjno-nakazowych nie wyłączając. Zdążyli wykazać także ci, którzy odpowiadają za skup, dystrybucję, handel, ustalanie cen, kiedy wszystko było nadawane z góry, w ramach systemu nakazowo-rozdzielczego. Tymczasem teraz nie tylko można, ale trzeba podejmować samodzielne decyzje, umieć liczyć, przewidywać koniunkturę, wyjść do producenta, nie zaś tylko czekać aż sam przyjdzie z towarem. Przez ponad 40 lat, przy wykiśnięciu do takiego czekania i trudno żeby z dnia na dzień nastąpiło w wszystkich przebudzenie z letargu. Jednakże mówić i przypominąć trzeba: nie urynkowanie, to zmiana nie

tylko mechanizmów ekonomicznych — najpierw w gospodarce żywnościowej — ale także konieczność zmian w postawie ludzi, organizujących produkcję rolną, skup, handel itd. Kto wie, czy to nie będzie zadanie trudniejsze, wymagające więcej czasu i cierpliwości niż samo udrożnienie nowych mechanizmów ekonomicznych?

Wracając jednak do sprawy urynkowania — dlaczego operacja była konieczna — trzeba przypomnieć, że drożały dobra konsumpcyjne, takie jak praktyki, lodówki, meble itd. oraz środki produkcji rolnej. Żywność natomiast, objęta cenami urzędowymi, nie drożała. Oznaczało to, że żywność relatywnie taniała. Doszło do sytuacji, że wielu gospodarzom nie opłacało się produkować nawet dla siebie, na samozaopatrzenie.

Doc. Władysław Szymański w ekspertyzie przygotowanej dla Instytutu Ekonomiki Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej przytacza następujące dane:

W 1988 roku pogłębiała się nieopłacalność produkcji na samozaopatrzenie. Mamy w Polsce 2,6 mln gospodarstw rolnych, nie licząc działek przydomowych. Z tego co piąte gospodarstwo bezinwentarowe. Chowu była nie prowadzi 32 proc. gospodarstw, a trzody chlewnej ok. 40 proc. W grupie gospodarstw do 2 ha 71,3 proc. gospodarstw nie prowadzi chowu, a w chowu trzody chlewnej 70,5 proc.

Znaczący to, że setki tysięcy właścicieli ziemi nie produkują nawet dla siebie i swojej najbliższej rodziny. Mięso czy mleko kupują w sklepie. Tak im się bardziej opłaca, tak wychodzi z rachunku.

Rozważając kwestię: urynkowanie czy nie, musimy więc ten problem widzieć nie tylko w kontekście własnego zmęczenia wystawianiem w kolejce, ale także na szerszym tle — sytuacji na wsi.

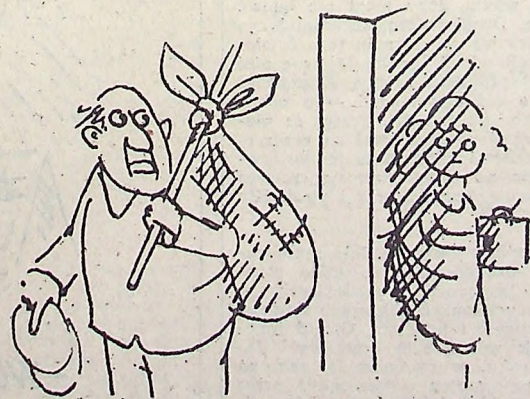
Mówiąc wprost: bez wzrostu cen detalicznych żywności nie jest praktycznie możliwa ponowna aktywizacja gospodarstw drobnych.

Jak jest obecnie — w sklepach i w rolnictwie — każdy widzi, a statystyka potwierdza. Dodajmy, że podważanie opłacalności produkcji na samozaopatrzenie to rezygnacja z najtańszej społecznie formy wytwarzania żywności opartej na paszach marginalnych, odpadach itd.

Czy możemy zrezygnować z tej szansy? Mówi się — najpierw musi być chleb, więcej żywności w ogóle, więcej gotowości do zwiększenia produkcji. I to jest pierwszy, chyba najważniejszy rozdział trudnej sprawy urynkowania rolnictwa. Najbardziej skróciło jego streszczenie brzmi: trzeba, by ekonomia przywróciła utracone motywacje wydajnej pracy — wszystkim bez wyjątku rolnikom.

Sytuacja w sklepach jest zła. Słowo nie zastąpi chleba, a tym bardziej schabowego. Czy w miarę upływu czasu nastąpią zmiany w funkcjonowaniu rynku rolnego? Jest już sporo symptomów świadczących o poprawie, zwłaszcza w woj. rolniczych. Od ludzi, od tego na ile odważnie przyjmują za własne nowe uprawnienia do przedsiębiorczości zależy, jak szybko odczujemy wyraźniejszą poprawę w zaopatrzeniu społeczeństwa. (biel)

A' propos



-PA KOCHANIE, ZDECYDOWAŁEM SIĘ NA POWRÓT DO EUROPY...

Czego więcej: nadziei czy zagrożeń?

Zbigniew Jurkiewicz

Po miesiącu forsowania operacji nazwanej urynkowaniem gospodarki żywnościowej, sytuację na rynku mamy mniej więcej taką, jakiej obawiali się społeczeństwo i zgola przeciwną prognozowanej w ostatnich dniach lipca przez urzędników inicjujących ją resortów.

W przewidywaniach Ministerstwa Finansów — przypomnijmy — mówiło się wówczas między innymi, że ceny mięsa i jego przetworów mają wzrosnąć średnio o 101 proc., wyrobów mleczarskich — także przeciętnie — o 181,7 proc., przetworów mącznych o 188,8 proc., cukru o 44,7 proc., a pieczywa o 84,1 proc. Z kolei w wystąpieniach ministrów rolnictwa i rynku wewnętrznego znalazły się zapowiedzi, że po tej wstrząsowej kuracji cenowej, przeprowadzonej pod narkozą kilkumiesięcznego (w tydzień później już kilkunastotysięcznego) dodatku drożyznianego, do ogolonych w lipcu sklepów spożywczych wróci mąka, nabiał, tłuszcze roślinne czy nawet cukier, a na hakach i ladach pojawi się już bezkartkowe mięso, także wędliny i wyroby garmażeryjne.

Dzisiaj już wiadomo, że cała ta lista prognoz została sporządzona bez wyobrażeń ekonomicznych, w oparciu o kalkulacje symulacyjne posługujące się danymi z sufitu. I tak ceny detaliczne mięsa ukształtowały się na poziomie nie dwukrotnie, a kilka razy wyższym od obowiązujących w lipcu: np. schab z 980 zł zdrożał w końcu sierpnia do 6000—7000 zł za 1 kg, wołowina bez kości z 420—560 zł (w zależności od gatunku) do 4500—6000 zł, kiełbasa z 900—1200 zł do 4000—5500 zł itd., z tym że ceny targowiskowe i sklepowe zrównują się.

Niewiele mniej szokujące skoki cen odnotowaliśmy również w branży mleczarskiej, gdyż cena mleka w skupie wzrosła ledwie o jedną trzecią, ale w handlu spożywczym za masło płaćliśmy 4-krotnie drożej niż w lipcu, za ser żółty i za twaróg przeciętnie 7-krotnie, a za mleko butelkowane 8-krotnie więcej. Do listy tej warto dodać jeszcze 5-krotny wzrost ceny chleba, 4-krotny mąki pszennej i 2-krotny cukru. Przy użyciu wyrzykowych notowań niepodobna oczywiście oszacować, o ile w rezultacie podniosły się w naszych budżetach rodzinnych koszty zakupu żywności. Podstawowe wnioski można jednak z nich wyprowadzić bez pomocy całej tej buchalterii.

O pierwszym z nich, czyli fałszywej prognozie, była już mowa. Błąd jednak jest zbyt wielki, żeby mógł nie budzić zdumienia. Drugi to ten, że stosunkowo najmniej we wzbudzeniu tego żywiołu i inflacji udział i najmniej zysk miał producent rolny. A przecież chodziło o coś odwrotnego — o pobudzenie jego aktywności. Trzeci, że niewiele również podreperował się przez to budżet państwa skoro dotacje do żywności, choć na zamrożonym z czerwca 1980 poziomie, przecież nadal płaci. Kto zatem zarobił?

Odpowiedź jest prosta. Całą rentę galopującej inflacji zagarnia kilka monstrualnych monopolów, władających w centralnie ustalonych zakresach skupem, przetwórstwem i handlem. Czegoż innego jednak wolno było oczekiwać? Jakiego skutku wyswobodzenia cen na rynku opartym na doświadczeniach przez same monopole? Jakiej gry między nimi o klienta, jakiej walki konkurencyjnej wymuszającej obniżkę kosztów przetwórstwa i obrotu, usprawnianie organizacji, karczowanie absurdu biurokracji i pozbywanie się związane z nim ogromnego aparatu urzędniczego?

Ale idźmy dalej. Czy za tę cenę udało się przynajmniej zrobić ten pierwszy, decydujący krok w stronę poprawy równowagi rynkowej przez utrzymanie w ciągłej sprzedaży choćby podstawowych artykułów żywnościowych? Tu odpowiedź nie rysuje się już w sposób tak jednoznacznie negatywny. Ogólny obraz handlu jest oczywiście nadal rozpaczyliwy, liczba sklepów nieczynnych przerażająca, półki w tych pracujących wyglądają wszędzie ponuro, a kolejkę po staremu czynią z każdego zakupu piekło. Nadal również rynek zalany jest bilionami pustych złotych. W początkach sierpnia samej gotówki noszonej w portfelach obywatele mieli ponad 4 bln zł, a na kontach oszczędnościowych — dalsze 5,4 bln zł, czyli łącznie potencjał nabywczy równoważny wartości 3 1/2 miesięcznych zakupów wszystkich towarów i usług przez całą ludność. Przy beznadziejności lokowania tych pieniędzy w bankach (dewaluacyjne oprocentowanie wkładów), nieślabnie więc powszechna ucieczka ludzi od tracącego z dnia na dzień wartość nabywcęzą pieniądza, co w warunkach gwałtownego regresu w zaopatrzeniu rynku towarów przemysłowych oraz utrzymującej się psychozy zagrożenia bezpieczeństwa żywnościowego, uderza ostatecznie z całą siłą w handel spożywczy.

Mimo to, ze wszystkich stron kraju dochodzą ostatnio sygnały, że gorączka trawia ten rynek zdaje się spadać. Przede wszystkim poprawia się wyraźnie sytuacja w handlu mięsem, które zaczyna utrzymywać się w sprzedaży ciągłej i pojawiać w coraz bogatszym asortymencie. Powoli, ale w sposób widoczny wracają na półki sklepowe inne podstawowe artykuły spożywcze. Nie można tego jeszcze powiedzieć o wszystkich, nadal bowiem brak cukru, margaryny, oleju i wszelkich kasz. W sumie jednak tendencja przeważająca jest niewątpliwie wydobywanie się rynku żywnościowego z zapaści i pojawianie przyczółków równowagi, chociaż — niestety — w warunkach galopującego wysięgu cen i dochodów. Czy okaże się zatem możliwe rozszerzenie tych przyczółków na cały jego obszar i następnie utrwalenie zdobywanej równowagi przy równoczesnym hamowaniu inflacji?

Szansę taką stwarza bez wątpienia względnie dobre przyjęcie wstępnych

efektów operacji „urynkowania” przez większość rolników, wyrażające się w widocznym wzroście zainteresowania rozwojem hodowli trzody chlewnej, co przy urodzajnych w tym roku zwierzętach (lepsze o 1—1,5 q z ha), rekompensuje zrzepaku i dooreze zapowiadających się kartoni i buraków stwarza — przy opłacalnym już teraz cenach skupu — realną perspektywę wzrostu pogłowia swin i zwiększenia podaży żywca na rynek. Szansę też wzmacnia także utrzymujący się od kilku już miesięcy wzrost pogłowia bydła, któremu towarzyszy znaczna zwyżka mleka. Już warcie będzie również można odbudować z nowych zbiorów rezerwy cukru, przetworów zbożowych i tłuszczów roślinnych.

Żeby jednak ta szansa nie została raz jeszcze zmarnowana, całą operację „urynkowania” trzeba teraz przekonstruować tak, żeby naprawić kardynalne błędy popełnione na starcie i zabezpieczyć ją przed niebezpieczeństwem zatonięcia w hiperinflacji. Powodzenie zależy tu będzie przede wszystkim od szybkich, doraźnych rozwiązań politycznych, zdolnych spełnić przynajmniej trzy następujące warunki wstępne:

• powstrzymanie wypływu na rynek rzeki „pustych” pieniędzy, przede wszystkim u jego źródła, tj. z budżetu państwa, ale i przez opanowanie żywiołu rewindykacji płacowych; bez tego każdy wzrost podaży — zostanie natychmiast zmieciony z rynku, bez względu na skoki cen;

• wsparcie rzeczowe (zwiększona podaż środków produkcji) i ekonomiczne (kredyty, zwolnienia podatkowe nowej działalności) producentów żywności zarówno w rolnictwie, jak i w przetwórstwie i handlu przez skoordynowane, zdecydowane i efektywnie odczuwalne działanie centrum; inaczej poprawa dochodowości gospodarstw rolnych i działalności przetwórczo-handlowej przemieni się w magazynowanie banknotów bez pokrycia towarowego i miast stać się napędem inwestycji rozwojowych przyspieszą jedynie galop inflacji;

• rzeczywiste rozmontowanie wszystkich władających gospodarką żywnościową monopolów, bez względu na sztydy, jakimi się posługują (spółdzielnie, spółki, związki regionalne, koncerny państwowe), czy zaszczyty formalnoprawne, jakimi się bronią, co będzie możliwe jedynie przez natychmiastowe wprowadzenie prawa antymonopolowego (w oparciu o sprawdzone wzory światowe) egzekwowanego mocą decyzji sądowych z bezwzględnym rygorem wykonawczym powołanych w tym celu organów administracji; inaczej jakiegokolwiek wysiłku na rzecz urynkowania nie będą miały sensu, monopole niszczyć je bowiem już w zarodku.

Czy taki optymistyczny scenariusz będzie jednak mógł być realizowany? Nikt jeszcze nie potrafi odpowiedzieć na to pytanie. Ale nowy rząd budzi takie nadzieje.

Sponsorzy

Felix Szuta jest robotnikiem. Pracuje w polkowińskiej oczyszczalni ścieków za 60 tys. zł miesięcznie. Janusz Kamiński-Serediuk jest nauczycielem w Szkole Podstawowej w Goliszowie.

Obaj są poetami. Od lat piszą utwory inspirowane japońskim haiku. Takich jak oni jest w Polsce niewiele. Haiku jest formą poetycką bardzo trudną i przez to mało zrozumiałą dla odbiorcy „zwykłej” poezji. „Piszący haiku ma za zadanie zmusić czytelnika, by w twórczym odbiorze sam stał się poetą” (Felix Szuta, „Poszukiwania” — „Kultura Dolnośląska” nr 3/1987).

Przed kilkoma laty Szuta doszedł do wniosku, że wielu poetów tworzących haiku czyni to bez dostatecznej wiedzy o tym gatunku, bez znajomości nawet podstaw kultury japońskiej. Uznał, że tym poetom należy pomóc. „Aby zrozumieć całe bogactwo haiku, konieczne jest nie tylko umiowanie natury, lecz także pewna wiedza o tradycji i kulturze japońskiej. Poezja w pełni ucielesza tego, kto biega i ze swobodą porusza się w dziedzinie historii i literatury, religii i filozofii (...)” (Mikołaj Melanowicz w posłowie do „Haiku”).

Słowa zostały obrócone w czyn. Szuta postanowił zorganizować warsztaty literackie poświęcone haiku. Wiedząc, że podobnych warsztatów dotychczas w Polsce nie organizowano, przygotował się do nich wyjątkowo starannie. Obok głównego, postawił przed warsztatami inne zadania: podniesienie poziomu „japońskiego” zjawiska w poezji polskiej, tak, by mogło być porównywane z podobnymi zjawiskami w innych krajach Europy, dokumentowanie „dalekowschodniego” zjawiska w literaturze polskiej, przygotowanie antologii polskiego haiku, powołanie Polskiego Stowarzyszenia Haiku, opracowanie koncepcji czasopisma ukazującego dalekowschodnie wpływy w kulturze polskiej i ośrodka badawczego zajmującego się tymi sprawami, wreszcie poszukiwanie nowych form literackich inspirowanych japońskimi gatunkami poetyckimi.

Dwa lata trwały przygotowania i poszukiwanie sponsorów. To ostatnie było najtrudniejsze. Czasy dla kultury są ciężkie, a sama impreza wielu dysponentom pieniędzy wydawała się niepotrzebna. W końcu sponsorzy się znaleźli. Wojewódzki Dom Kultury w Legnicy opłacił koszt wyżywienia i zakwaterowania uczestników, legnicki „Pax” dał pół miliona zł na honoraria dla prelegentów, Towarzystwo Polsko-Japońskie — pieniądze na nagrody dla laureatów konkursu poetyckiego, chojnowski „Dolpakart” udostępnił autobus. 100 tys. zł dorzucił dyrektor Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego. Brakujące ćwierć miliona dołożyli pomysłodawcy: 150 tys. zł Szuta (wziętą na to pożyczkę), a 100 tys. zł Kamiński-Serediuk (oddal swoje oszczędności).

Warsztaty odbyły się od 6 do 9 września w Piotrowicach koło Chojnowa. Uczestniczyło w nich czterdziestu miłośników haiku z całego kraju. Z trzema wykładami traktującymi o poezji japońskiej wystąpił prof. Mikołaj Melanowicz. Było też parę prelekcji i odczytów. Nie odbyło się, niestety, spotkanie z Tadeuszem Śliwakiem, który nie zdążył wrócić z Chin. Do czwartku nie dojechał Marek Wawrzkiwicz, który miał mówić o „Haiku Images” Stanisława Grochowiaka. Rozstrzygnięto konkurs na zestaw utworów haiku. Jury pracujące pod przewodnictwem Wojciecha Kawińskiego z „Pisma Literacko-Artystycznego” nagrodziło I nagrodą Zbigniewa J. Derdę z Katowic, II — Tomasza Fellmana z Poznania, III — Bożenę Radwańską z Pruszkowa. Wyroczono też wiersze Bożeny Paluch z Bytomia, Izabeli Baszczyń z Melbourne, Edwarda Popiawskiego z Poznania i Zbigniewa Mysłowieckiego z Warszawy.

Trudno dziś powiedzieć czy warsztaty przyczynia się do realizacji innych zamierzeń Felixa Szuty. Zależać to będzie w głównej mierze od dalszych działań samego pomysłodawcy.

Nikt nie zaprzecza, że nasza kultura jest w opłakanym stanie, a powodem jest głównie brak pieniędzy. U wielu mogą się rodzić wątpliwości — czy w tej sytuacji nie szkoda pieniędzy na organizację imprez poświęconych tak marginalnym zjawiskom, jak poezja haiku, na przykład? Sądzę, że prywatni sponsorzy już odpowiedzieli twierdząco na to pytanie, dając na organizację spotkań więcej, niż było ich stać. Inni, bardziej majątni, mogliby pójść w ich ślady.

WŁODZIMIERZ KAŁSKI



Zamek pilnie sprzedam...

Krzysztof Samborski

„Jakie byłoby to piękne, gdyby pewnego razu następca obecnego właściciela przeprowadził dalej to dzieło. Tak została zakończona praca, przy której latem i zimą od 1906 do 1908 roku zatrudnione były setki ludzi. Nie był to żaden cud, że cesarz Wilhelm II, interesujący się szczególnie zamkami, 9 czerwca 1908 roku zaszczylił swoją obecnością von Dirksena i wyraził mu najwyższe uznanie za ten niezapomniany czyn. Dumny mógł być właściciel, gdy u schyłku swego życia, pełen rzeźkości i świeżości stał na szczycie swego zamku i mógł powiedzieć: „Oto jest moje dzieło”. Tak w roku 1928 pisał o zamku w Grodzie Kantor Kuhn.

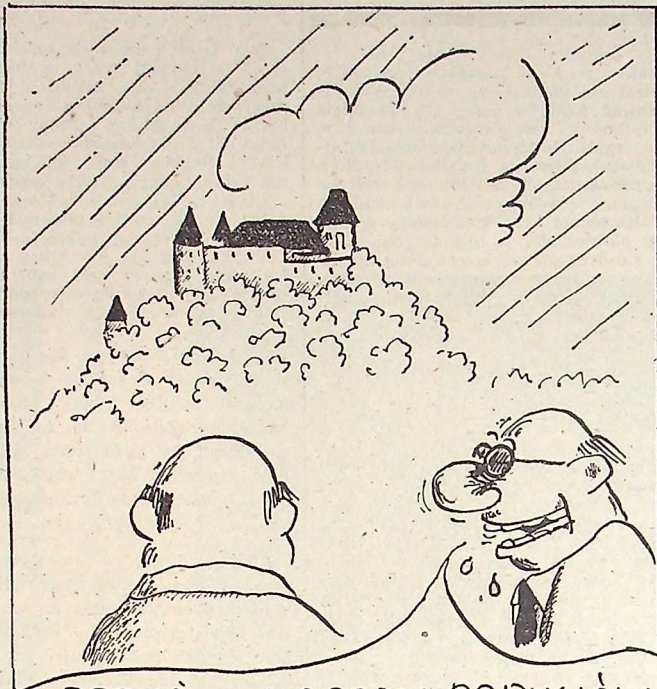
Von Dirksen kupił zamek w Grodzie w roku 1899. Zaangażował najlepszego fachowca od restauracji zabytków, obficie sypnął groszem i w ciągu trzech lat całkowicie go odremontował. W jego salach znajdowało się muzeum i restauracja. Na poddaszu były pokoje dla turystów. Nic dziwnego, że zamek w Grodzie, uważany za jeden z najpiękniejszych na Śląsku, był ulubionym miejscem wędrowców.

Zamek został ponownie zniszczony w roku 1945. Do tego czasu rozkradziono antyczne meble i wyposażenie zamku. Nastąpił czas, kiedy zamek stał się naszym wladom „ideologicznie” obcy. Nie dość, że mieszkala w nim dawniej „obca” nam klasa społeczna, to w dodatku jeszcze „obiektem pomniemiecki”. Później dopiero ktoś wpadł na pomysł, że skoro Grodziec przed wiekami należał do legnickich Piastów, to i na nim można zbierać propagandowy kapitał. Prace zabezpieczające obiekt podjęto jednak dopiero w roku 1959. Naiwni sądziłi wówczas, że zamek odzyska dawną świetność. Przez jakiś czas działało tam nawet schronisko turystyczne. Wydany w 1971 roku przewodnik powiatowy „Złotyryja — Chojnow — Świerżawa” rozłącza przed nami wspaniałe widzi: „Wyjątkowo malownicze położenie zamku na zalesionym wyniosłym wzgórzu przyciągać będzie z pewnością turystów, zwłaszcza że przewiduje się budowę toru saneczkowego i skoczni narciarskiej”. Nie muszę chyba dodawać, że przewidywania się nie spełniły.

Powrócił stan upadku. Cementownia „Podgrodzie” z Raciborowic, która przez kilka lat miała zamek w dzierżawie, przedłużała jego agonię. Znow zamkowe sale rozbiły się światłami, otworzono kawiarnię, urządzano przyjęcia i bale. W zamkowej scenierii wręczano odznaczenia, urządzano popiawy. Życie przerosło jednak kabaret i w kraju tysiąca niedokończonych budow cementownia zbankrutowała. W październiku 1987 r. zamek ponownie przechodzi pod opiekę Urzędu Gminy w Zagrodnie. Tak jest do dzisiaj.

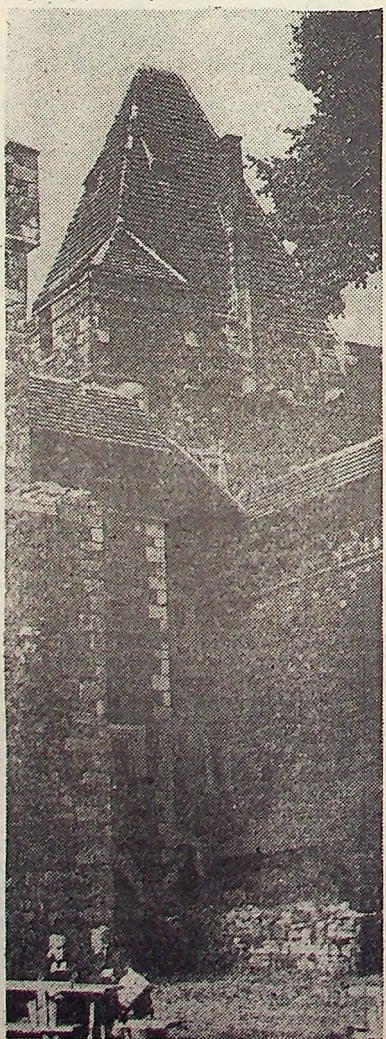
U podnóża góry zamkowej znajduje się pałac — jeden z najlepszych na naszym terenie przykładów świeckiej architektury barokowej. I ten obiekt nie miał szczęścia w czasach Polski Ludowej. Zaraz po wojnie ograbiony, systematycznie dewastowany, zatracił swój urok. Budynek przez jakiś czas był własnością PGR, później był w nim dom dziecka, szkoła podstawowa. Był państwowy — czyli niczyj. Okoliczni chłopci rozkradali, co się dało. Zdemontowano nawet centralne ogrzewanie. Z zabytkowego parku odcinano palacę pozostawiały egzotyczne krzewy. Można je podobno spotkać w niektórych przydomowych ogródkach — ale na ogół się nie przyjęły.

W latach osiemdziesiątych pałacem zainteresował się Polski Związek Esperantystów. W roku 1985 „Gazeta Robotnicza” pisała: „(...) Odnawione zostaną dawne aleje i urządzenia no. kręgielnia. Myśli się również o urządzeniu tras do jazdy konnej, boisk sportowych i kortów. (...) Pomyślano również o zalo-



MACIEJAK 89

zeniu sadu, ogrodu warzywnego i szklarni”. Odnawiać oczywiście mieli esperantysty. Tymczasem PZE zawiado-



Fot. Wincenty Kołodziejewski

mił naczelnika gminy, że 1 sierpnia rezygnuje z użytkowania pałacu. A miało być tak pięknie...

— „Przez ten zamek i pałac to mi garść siwych włosów przybyła” — naczelnik gminy Mieczysław Kasprzycki z niechęcią mówi o zabytkach. Przez ostatnie dwa lata w zamku nie prowadzono żadnych prac konserwatorskich. Urzędu Gminy po prostu na to nie stać. Liczono jeszcze na jakieś fundusze z Wojewódzkiej Rady Narodowej. Na wzrost. Dwa miliony dała tylko gmina i to musiało wystarczyć na niezbędne naprawy i płace dla gospodarza zamku. Teraz znów doszedł problem z pałacem. Esperantystów nie stać było na zakończenie remontu, zresztą i dotychczasowe prace finansował Wojewódzki Konserwator Zabytków, Gminna Rada Narodowa zadecydowała, że obiekty zostaną wystawione na przetarg. Konserwator zabytków wyraził zgodę zaznaczając, że uważa sprzedaż za pożądaną formę przeniesienia własności.

Przetargu jeszcze nie ogłoszono — ale są już pierwsze oferty: pałac z wozownią i przyległym parkiem chce kupić dla spółki Dobrosław Gruzewski. Chce stworzyć obiekt rekreacyjny dla turystów zagranicznych. Na ośrodek wypoczynkowy lub schronisko turystyczne chciałaby przekształcić pałac spółka z o.o. Centurion 21 Realty z Poznania. Fundacja Kulturalna Związku Młodzieży Wiejskiej zamek i pałac z przyległymi gruntami chce otrzymać nieodpłatnie. Ostatnie podanie zaczyna się od słów: „Proszę o umożliwienie mi zakupu zamku piastowskiego w Grodzie”. Podpisał się pod nim Mieczysław Jędrasak z Pielgrzymki.

Propozycji z pewnością przybędzie. Ten kto kupi zamek czy pałac, będzie musiał jeszcze zainwestować w interes górę pieniędzy. Koszt remontu zamku w zeszłym roku szacowany był tylko na pięćset milionów złotych. Miejmy nadzieję, że przyszedł pan na Grodziec za dba o niego jak von Dirksen. A może, wzorem swojego poprzednika, udostępni zabytek turystom? Przyszli właściciele nie musi nawet budować torów saneczkowych ani skoczni narciarskiej. Wystarczy, jeżeli na szczycie swego zamku, z dumą będzie mógł oświadczyć: „Oto jest moje dzieło”.

Bazar

Piec gazowy typu Junkers — 370.000 zł, pasta do zębów „Colgate” — 2.000 zł, szampon „Irida” — 1.000 zł, łańcuch rozrządu do Fiat 126p — 40.000 zł, żyłki „Polsilver” (10 szt.) — 2.000 zł, słuchawki z radiem 68.000 zł, kolejką elektryczną (NRD) — 90.000 zł, prasownica „Tamapress” (CSRS) — 300.000 zł, telewizor „Horyzont” (dwuletni) — 900.000 zł, bluzka bawełniana (weg.) — 15.000 zł, telewizor „Sanyo” — 2.500.000 zł, rajstopy (czarne, RFN) — 8.200 zł, skarpety (RFN) — 7.250 zł, podkolanówki (aust.) — 14.000 zł, woda stołowa (0,33 l, prod. Sanyo) — 100 zł, krem „Nivea” — 1.300 zł, odkurzacz „Zelmer” — 120.000 zł, bateria łazienkowa — 80.000 zł, breloczek „Echo” — 15.000 zł, ponton „Omega I” (radz.) — 220.000 zł, łańcuchek pływający — 5.000 zł, trzewiki dziecięce „Fosko” — 20.000 zł, młynek do kawy (radz.) — 30.000 zł, figi „Tygodniówki” (kpl.) — 15.000 zł, złote obrączki (za 1 g) — 70.000 zł, chaitwa (300 g) — 1.050 zł, antena pokojowa do telewizora „Orbita I” (radz.) — 15.000 zł, maszynka do makaronu (radz.) — 15.000 zł, bluzka dziecięca (Korea Płd.) — 5.000 zł, lalki damskie czarne (weg.) — 20.000 zł, imadło ręczne — 4.000—5.000 zł.

Auto — giełda

W Legnicy w minioną niedzielę padł rekord. Do sprzedaży wystawiono ponad dwieście samochodów. Niektóre ceny:

Fiat 126p (1976 r.) 300 dol., (1979) 260 dol., (1980) 1.450 DM (1982) 580—700 dol., (1983) 750 dol., (1984) 780 dol., (1985) 830—950 dol., (1987) 1.300 dol., (1988) 1.400—1.500 dol., (1989 różne typy) 1.499—1.750 dol., Fiat 125p (1976) 430 dol., (1977) 850 dol., (1978) 600 dol., (1979) 1.150 DM (1980) 790—1.050 dol., (1981) 800—820 dol., (1987) 2.300 dolarów, Polonez (1980) 2.000 DM (1981) 1.350—2.100 dol., (1984) 2.000 dol., (1985) 1.250—2.200 dol., (1987) 3.600 dol., Wartburg (1972) 570 dol., (1978) 1.100 dol., 6 min z (1982) 790 dol., (1987) 1.600 dol., VW Golf (1974) 1.200 dol., (1978) 2.200 dol., Zastava 1100p (1976) 350 dol., (1977) 650 dol., (1981) 800 dol., Skoda 105L (1981) 1.050 dol., (1982) 1.200 dol., Skoda 110L (1976) 300 dol., Skoda 120L (1985) 1.750 dol., (1989) 3.150 dol., Lada (1981) 1.300 dol., (1982) 1.600 dol., 2.550 b., (1983) 1.800 dol., Mazda (1979) 900 dol., Toyota Carina (1989) 8.500 b., Fiat 131 (1980) 1.500 dol., Citroen GS 1220 (1975) 600 dol., Opel Kadett (1980) 1.300 dol., (1984) 2.650 dol., Opel Rekord 21D (1984) 5.100 dol., Audi 100 (1977) 1.600 DM, (1980) 2.000 dol., Ford Granada (1982) 2.100 dol., Ford Escort (1981) 2.300 dol., Renault 9GTL (1982) 3.300 dol.

W Lublinie też padł rekord. Samochodów oferowano blisko 1200. Oto niektóre ceny:

Fiat 125p (1976) 600—650 dol., (1979) 850 dol., (1980) 950 dol., (1981) 900 dol., 7 min z (1983) 1.200 dol., (1985) 1.700 dol., (1986) 2.000 dol., (1987) 2.100 dol., Fiat 126p (1978) 3 min z (1979) 350 dol., (1980) 450 dol., (1981) 850 dol., (1982) 600—650 dol., (1983) 800 dol., (1984) 800—820 dol., (1985) 870—910 dol., (1986) 1.000—1.100 dol., (1987) 1.150—1.350 dol., (1988) 1.450—1.500 dol., (1989 — różne typy) 1.750—2.100 dol., Polonez (1980) 2.000 dol., (1983) 1.600—2.050 dol., (1985) 2.300 dol., (1987) 3.200 dol., (1989 — 1600 SL) 4.000 dol., Lada 1300 (1983) 1.650—1.850 dol., Wartburg (1979) 900 dol., Skoda 120L (1980) 1.950 dol., Trabant (1987) 1.250 dol., Zaporozec (1982) 400 dol., Dacia (1983) 1.000 dol., Zastava 1100p (1976) 1.700 dol., Mercedes 200 (1981) 5.000 dol., VW Golf (1984) 4.900 dol., VW „Taurus” (1972) 700 DM, Fiat Ritmo (1979) 1.050 dol., RAVV (1986) 7.900 dol., Mazda (1985) 3.800 dol., Opel Kadett (1982) 4.000 dol.

W Lublinie ceny z soboty, w Legnicy z niedzieli.

Waluta — złoto

Wczoraj bank kupował dolary po 9200 zł, marki po 4600 zł i bony po 9000 zł. Sprzedawał dolary po 11 300 zł, marki po 5400 zł i bony po 10 900 zł. „Orbis” nabywał dolary po 9400 zł i marki po 4700 zł. Dolary można było nabyć po 11 300 zł, a marki po 5700 zł. Cena złota tego z dnia uległa zmianie. Jeden gram próby 999 kosztuje 40 230 zł. „Jubiler” zmienia co kilka tygodni cenę skupu, ale nie z tego nie wynika, bowiem od ponad dwóch miesięcy nie ma na to pieniędzy. W sprzedaży, w sklepie „Jubiler” w Legnicy były w środę złote łańcuszki, braki RFN (7-gramowe, próba 999) po 560 tys. zł.

Spartakiada niepełnosprawnych

23 września o godz. 10 w Legnicy, na stadionie przy ul. Bieleńskiej rozpocznie się, organizowana w Legnickim po raz pierwszy, Wojewódzka Spartakiada Sportowo-Rekreacyjna osób niepełnosprawnych. Program zawodów obejmie rzut łotką do tarczy, rzut kółkiem ringo, rzut piłką palantową, podnoszenie ciężarka, rzut piłką lekarską, bieg na 50 metrów i slalom na wózkach inwalidzkich.

W spartakiadzie mogą wziąć udział wszystkie osoby niepełnosprawne mieszkające w Legnickim i posiadające zgodę lekarza na udział w zawodach. W imieniu organizatorów wszystkich (także kibiców) serdecznie zapraszamy.

(wka)

Poznać, znaczy zrozumieć

Wanda Dylska

Peter A. DeFonce, barczysty siedemnastolatek o czuprynie przyszywanej na jeża, chętnie przystał na propozycję zapisywania swoich wrażeń z wędrowek po Polsce. Szkoda, że nie wytrwał w zapale do końca polskich wakacji, bo już lektura pierwszych kartek dziennika zapowiadała się interesująco: „9 lipca 1989 r. Dopiero pięć dni jestem w Polsce, a nauczyłem się wiele. Dziwny to kraj. Położony między Wschodem i Zachodem jest kulturalną mieszańką jednego i drugiego, ale kopią żadnego z nich. Polskie życie to cierpliwa walka o lepszą egzystencję i własną tożsamość. Przez wiele lat komunistyczne rządy starały się upodobnić ludzi do siebie. Polacy mnie fascynują. Nigdy w swoim życiu nie widziałem ludzi żyjących w tak trudnych warunkach, którzy wykazują tyle przyjaźni i wiary. Prawie każda spotkana osoba starała się bardzo, żebym wspólnie z przyjaciółmi czuł się tu dobrze. Polacy zawsze są chętni do rozmów (zwłaszcza przy posiłkach) ze swoimi przyjaciółmi, a szczególnie z obcokrajowcami. Gdy zapraszają do stołu, placą z własnej kieszeni. W odróżnieniu od Ameryki, w której niewielką wagę przywiązuje się do nauczania języków obcych, tu znajomość angielskiego jest dość powszechna. Najbardziej wiąże Polaków wiara w Boga. W każdy weekend odbywają się msze. Czasem ludzie pokonują wiele kilometrów, by celebrować święto i usłyszeć słowo „Boże. Stoją przed kościołem, nawet gdy pada deszcz. Wielu ludzi podróżuje piechotą, bo samochody kosztują tu miliony. Telewizory i duże radia też są bardzo drogie i nie warte tych pieniędzy. Sądzę, że większość moich amerykańskich przyjaciół będzie zadowolona, iż przez miesiąc trzeba będzie żyć bez elektronicznych urządzeń i jednoczesnych monitorów. Teraz za to mamy więcej czasu na przyjacielskie rozmowy i kontakty, które Ameryka zatraciła już dawno. W ogóle myślę, że Ameryka mogłaby stać się lepszą, gdyby poznała życie Polaków — ich charakter, system wartości, a zwłaszcza związek z tradycją...”

☆

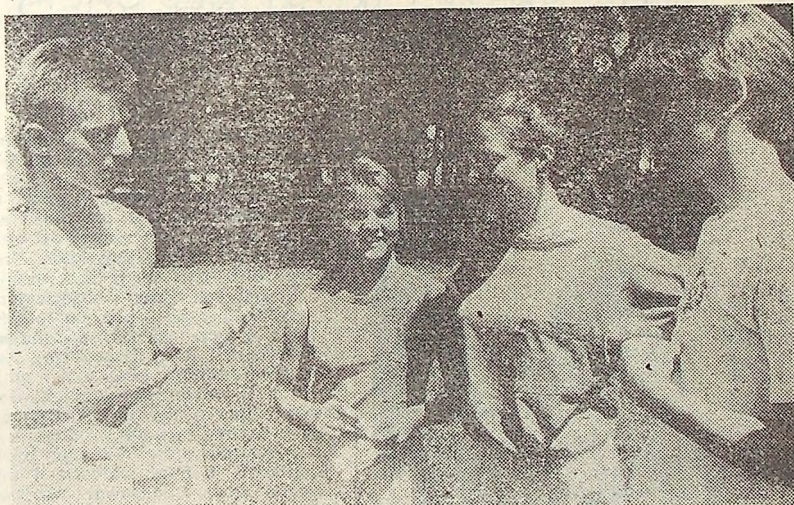
Peter przyszedł na pożegnalną kolację podpierając się góralską ciupagą. Dziewczyny paradowały w kerpach, haftowanych, filcowych kapciach i swetrach z owczej wełny. Oprócz cepeliowskich pamiątek wywozili z Polski wiele wrażeń i nowych doświadczeń, które być może w przyszłości wydadzą takie owoce, o jakich myślał Jan Siemiginowski, zakładając w Ameryce Fundację „Źródło” wspierającą program „Wymiany młodych ambasadorów, emisariuszy międzynarodowego poznania i zrozumienia między Polską a stanem Nowy Jork”. Program narodził się w 1987 roku, ale Janek dojrzał do niego przez lat dziesięć. Pojechał do Ameryki w ślad za matką w 1977 r. Nie myślał wtedy o emigracji. Plan miał prosty: tam zarobić, tu żyć. Dwa razy próbował wracać, dwa razy przyjeżdżał i odjeżdżał, myśląc: To jeszcze nie czas. Dopiero gdy założył rodzinę i na świat przyszły dzieci, podjął ostateczną decyzję. Ponad rok temu przyjął obywatelstwo amerykańskie i kupił dom w Troy. Znalazł swoje miejsce na Ziemi.

Projekt wymiany przywiózł do Lubina dwa lata temu, wiosną. Jest lubinianinem, więc tu szukał przede wszystkim sprzymierzeńców. W Nowym Jorku swoje plany preferował w Stanowym Departamencie Szkolnictwa, uzyskując poparcie i listy polecające Marii Ramirez, dyrektorki Centrum Szkolnictwa Porównawczego i Wielokrajowego. W Polsce nie przyjęto go z euforią. Chłodne stosunki z USA tanowały wówczas nie tylko chęci, ale i możliwości potencjalnych sponsorów i administracyjnych władz. Pierwsze kroki skierował do „Konkretów” i tu odbyło się pierwsze czytanie programu „Młodzież z młodzieżą” opatrzonego stanowymi pieczęciami.

Tu także, po kilku nieudanych próbach, narodził się pomysł, by wyróżniając interesować firmę o dużej sile przebicia nie tylko w województwie, ale i w kraju, czyli Kombinat Górniczo-Hutniczy Miedzi, Edwarda Rippela, dyrektora ds. pracowniczych KGHM, nie trzeba było długo przekonywać, zwłaszcza do idei. Kombinat ma pod swoją opieką kilka górniczych i hutniczych szkół, więc kandydatów do wyróżnienia atrakcyjną podróżą za ocean nie brakowało. Janek Siemiginowski wyjeżdżał z Polski z nadzieją, że za rok przywita w Troy młodzież z Lubina.

☆

I rzeczywiście. W lipcu następnego roku dyr. Rippel wyprawił do Ameryki grupę uczniów Technikum Górniczego Rudą w Lubinie, a Robert Aszkiewicz w specjalnej korespondencji dla „Konkretów” pisał: Nowy Jork — miasto piękne i szalone. W tym roku, w lipcu, w ramach rewizyty do Lubina przyjechała młodzież amerykańska pod opieką Janka Siemiginowskiego i Genowefy Homiller. Z obowiązków gospodarza i organizatora wymiany kombinat wywiązał się solidnie, serwując młodzieży wiele atrakcji: najpierw tygodniowy wypoczynek w ośrodku wczasowym ZG „Rudna” w Wieleniu, potem Wrocław



Fot. Jerzy Kosiński

i Kraków z poznawaniem okolicznych zabytków, wreszcie kilkudniową gościnę w polskich domach lubińskich przyjaciół. Ostatni punkt tego programu, jak się okazało, spotkał się z największą aprobatą, co jeszcze raz potwierdziło pozytywną opinię o polskiej gościnności.

— Chciałem zobaczyć Wałęsę, ale nie udało się. Pobyt tutaj przebiegał jak sztorm przez moją duszę i na pewno pozostawił ślady. Ludzie, których poznałem, okazali się uczciwi, honorowi i wierzący. Czulem, że mogę im zaufać. Szczególnie starsi okazali dużo cierpliwości, poświęcając mi wiele swojego czasu — wspomina Edward Obrala. Ojciec Krystyny Kareński jest Polakiem, matka Włoszką. Krystyna też najwięcej czasu poświęciła na obserwowanie polskiego życia. Tyle niespodzianek, tyle różnic. Na przykład zadziwiający stosunek do starości i starych ludzi, których z reguły otacza się dużym szacunkiem. Inaczej niż w Ameryce, gdzie coraz częściej reguła staje się oddawanie dziadków do domów starców. Albo ni stąd, ni zowąd sąsiad wpada do sąsiada — po szklankę cukru lub na herbatę. Inaczej niż w jej kraju, bo Krystyna nawet dobrze nie zna swoich sąsiadów. Tu ludzie żyją blisko siebie, ze sobą. Tam izolują się, zamykają, oddalają.

— Straszyli mnie przed wyjazdem;

że to komuniści, więc policyjny kraj. I co? Jakoś nie chce się wyjeżdżać. Zwłaszcza z Lubina, który najbardziej przypadł mi do gustu, bo tu jakby wszyscy znali się wokół. Wielkie miasta są do siebie podobne, dlatego nie lubię wielkich miast. Wcale się nie dziwię, że moi polscy koledzy, którzy poznali Nowy Jork, mówią, iż nie chcieliby żyć w Ameryce. Młodzież wszędzie jest taka sama. Kształtują nas warunki, w których żyjemy i ludzie, którzy nas wychowują — twierdzi Claudia Janosky, która nosi nazwisko swojego pradziadka.

Ben Dyer ze swoich polskich obserwacji wyciągnął jeden wniosek: że w propagandzie obu krajów lansuje się przeważnie ekstremalne, więc tym samym nieprawdziwe obrazy obu systemów. T. J. Grybaisha sądził, że Polaków i Rosjan łączy wielka przyjaźń, nie tylko historia, więzy gospodarcze i polityczne. Tymczasem? Morin Maureen dziwi się, że polska młodzież próżnuje, nawet w czasie wakacji. Morin jest kelnerka, pracuje nie tylko w okresie ferii, ale i przez cały rok. Do Polski przyjechała za swoje oszczędności, a nie jest w tej grupie wyjątkiem. — Możemy zarabiać i wydawać własne pieniądze i może dlatego wiedzie nam się trochę lepiej. Pogoń za pracą i pieniędzmi rozbiła jednak wiele amerykańskich rodzin. Bywa, że nie ma nawet czasu, by zjeść jeden wspólny, rodzinny posiłek. Tutaj więzi rodzinne są bardzo mocne i kultywowane w wielu domach. To podobało mi się najbardziej.

Rodzice pani Genowefy Homiller przeżyli obóz koncentracyjny. Emigrowali do Ameryki zaraz po wojnie, niemal prosto z obozu. — Chociaż urodziłam się już tam, czuję się z Polską bardzo związana, wiele o Polsce wiem i wiele o niej czytam, mam tu jeszcze rodzinę. Jestem w Polsce już po raz drugi, za rok chciałabym przywieźć tu

swoje dzieci. Nie zawiodłam się na Polskę, ludzie wciąż są tu przyjaźni i pracowici. Tylko, przyznam, przykro mi, że tak ciężko tu żyć. W tej wymianie dostrzegam głęboki sens. Nasza młodzież przekonała się z pewnością, że nie tylko w Ameryce żyją ludzie mądzy, bogaci, wykształceni. Że w gruncie rzeczy wszędzie ludzie są jednakowi i że żaden system ani polityka nie są w stanie ich zmienić.

☆

Pożegnanie przypomniało polskie Zadzuszki. Przed autobusem zmrok rozświetliły płonące świeczki, bo i w Ameryce płomienie świecy jest znakiem pamięci. Oczywiście najgłośniejsi zębnali przyjaciół uczniowie lubińskiego TGR. Pamiętajcie!

Janek też miał powody do satysfakcji: — Mówią, że światem rządzi pieniądź, a ja myślę, że również i ideały. Czy doszłoby do tych spotkań, rozmów, doświadczeń, gdyby nie ideały zasiane w duszach paru osób? Ja też chciałabym, żeby świat był lepszy i bezpieczniejszy dla moich dzieci. Sądzę, że zależy to nie tylko od wielkich polityków, ale i od zwyczajnych ludzi, którzy zwyczajnie powinni się poznawać i rozumieć.

„Do trzech razy sztuka”

W związku z opublikowaniem w „Konkretach” nr 33 listem wyjaśnianym:

Prawdą jest, że w Grębocicach pilna jest rozbudowa szkoły, ale nieprawdą, że była już ona w planie budowy. Dokumentacja na rozbudowę była i nadal pozostaje w trakcie opracowywania. (...) Trudna sytuacja finansowa była powodem decyzji władz wojewódzkich o wstrzymaniu finansowania niektórych zadań, w tym i tej dokumentacji. Być może w przyszłym roku możliwości finansowe pozwolą na wznowienie opracowania. Opóźnienie w tym przypadku jest oczywiste, ale urząd nie ma na to większego wpływu. (...) W nowym roku szkolnym w szkole w Grębocicach naukę pobierają będzie 400 uczniów, z tego 80 na drugą zmianę (w godzinach 11—16). Wszyscy uczniowie spoza Grębocic są przywożeni i odwóżeni autobusami. Tak więc obawa, że nauka w szkole będzie krzywdząca jest bezzasadna.

Naczelnikiem gminy Grębocice jestem już 9 lat i po raz pierwszy dowiaduję się, że w tychże Grębocicach budowana jest już trzecia remiza strażacka, a co ciekawie, autor listu ma nadzieję, bądź obawę, że za pięć lat będzie budowana czwarta remiza. Nieprawdą, że tę budowaną remizę już rozbrano, bądź zaczęto rozbierać. Budowę rozpoczęto jesienią 1988 roku. Brak materiałów spowodował, że prace zostały przerwane w czerwcu br. Wykonawcą wznowionych już robót jest Zakład Remontowo-Budowlany PGR Grębocice. Prace prowadzone są zgodnie z dokumentacją i planem realizacyjnym. Tak więc niczego tu nie rozbierano i nie ma potrzeby „wszystkiego stawiać od nowa”. Bezzasadne jest stwierdzenie, że „miliony idą w błoto” i to jest powodem braku pomocy szkole. Budżet naszej rady narodowej finansuje wszystkie wydatki szkół na terenie gminy, w tym i szkoły w Grębocicach.

W Grębocicach jest stara remiza strażacka, która mieści się w części budynków stanowiących wspólną zabudowę dwóch gospodarstw rolnych (tzw. wspólnota siedliskowa). Ze względu na zły stan techniczny budynku i niewłaściwą lokalizację oraz zbyt małe pomieszczenia remont byłby nieekonomiczny. (...) Mieszkańcy Grębocic od wielu lat postulowali konieczność budowy remizy i domu strażaka. Po zakończeniu opracowania dokumentacji techniczno-projektowej zebranie ogólnowojewskie podjęło stosowną uchwałę, która została zatwierdzona w programie społeczno-gospodarczym naszej rady narodowej. Powołano Społeczny Komitet Budowy, który od ub. r. podjął się realizacji tego zadania. Ze swej strony wyrażam uznanie i podziękowanie tym ludziom za ich zaangażowanie.

JÓZEF MROCZKOWSKI

naczelnik gminy
OD REDAKCJI: Cóż, wypadłoby przeprosić, mimo że za treść listów od czytelników redakcja nie odpowiada. Czynimy to z żalem, że nie najlepiej poinformowany, lub złośliwy czytelnik uraził zaangażowanych w budowę remizy społeczników. Jednak ani my, ani komitet budowy remizy czy nawet naczelnik nie możemy nikomu odmówić prawa do odrębnej hierarchii potrzeb. Są ludzie, dla których szkoła zawsze będzie ważniejsza niż remiza. Szkoda, że społeczność wiejska nie potrafi sama dojść do porozumienia.

Budy - straszyla

List ten kieruję do dyrektora PGO w Lubinie. Szanowny panie dyrektore, nie jestem pewien czy nie rumieni się pan jak to straganowe jabłuszko, sprzedawane w pańskich obskurnych, niechlujnych i odrapanych budach — bliźniakach ustawionych w sercu miasta w sąsiedztwie dworca PKS w Lubinie.

O ile wybór towaru jest zadowalający i wystarczająco drogi, a obsługa miła i sprawna, o tyle wspomniane budy — bliźniaki psują apetyt klientom. Już za kilka kilogramów sprzedanych jabłek, pomidorów czy brzoskwiń można doprowadzić stragany do należącego wyglądu.

Co na to miejski architekt i sanepid? Może przeprowadzić uliczną kwestę lub tuż obok straganów ustawić skarbonkę z napisem „Na renowację zabytku?”. Czy liczą się tylko pieniądze ulagowane w warunkach urągających estetyce? Kiedy towar sprzedawano z przycepy ciagnikowej problemu nie było. Towar sprzedano — przycepa odjechała. Budy — obskurniacki postawiono i handelek leci. A więc dyrektore, byle do wiosny. Koniec! Znowu będzie miesiąc, cemu... pamięci.

ROMAN WOJCIŚKI

Lubin

● Nagroda w Gdańsku za debiut filmem „W zawieszeniu”, pokazy, spotkania i zniknął pan na dwa lata, podobnie jak kopie tego filmu z naszych kin.

Taki jest po prostu cykl produkcyjny w naszej kinematografii. Okres przygotowania, same zdjęcia, montaż, udźwiękowienie — praca te zabiera około dziesięć miesięcy, po czym następuje mniej więcej tak samo długi okres oczekiwania na wykonanie kopii pokazowych i wprowadzenie filmu do kin.

● Między innymi dlatego i podobnie jak z literatury, trudno jest żyć wyłącznie z filmu. Jak pan zarabia na życie?

— Pisaniem scenariuszy na zamówienie, przerabianiem cudzych dialogów filmowych...

● Nareszcie w kraju piszących dla „sztuki” ktoś przyznaje się do pisania dla chleba. „W zawieszeniu”, zanim stało się filmem, także miało debiut literacki.

— Musiał. Gdy w 1984 roku napisałem „Czas kary” — taki był pierwszy tytuł — nie było żadnych nadziei na zrobienie tego filmu. Z konieczności więc zaistniał dwukrotnie jako fakt literacki: w krakowskim „Piśmie” i jako książeczka w drugim obiegu. Scenariusz leżał cały czas w ministerstwie. Miał dobre oceny merytoryczne, ale z różnych względów nie można go było zrealizować. Najpierw była rocznica kinematografii w Polsce Ludowej, później rocznica samej Polski Ludowej, w końcu zbliżał się zjazd a przed zjazdem... wiadomo — nie można. Tak to się po prostu odbywało, ciągle jakaś rocznica albo ważne plenum, więc decyzję odsuwało na trzy miesiące. Po ich upływie słyszeliśmy znowu te same słowa: No... teraz to właściwie nie możemy, ale za trzy miesiące, proszę zapytać... To było straszne!

● Przyznał się pan kiedyś, że ma w zapasie kilka scenariuszy. Wszystkie tak drażliwe?

— Mam jeden taki scenariusz pt. „Pamięć”, dla mnie już o wartości historycznej — tyle przeszedł. Najpierw miałem go zrealizować w 1981 r., zaraz po szkole filmowej w zespole Brylla i Komara. Niestety, po stanie wojennym telewizja mój scenariusz oddaliła z recenzją, że „autor widzi dzieło Polski jako historię przemocy i milicji, czym wkrocza na wytarętą ścieżkę antysocjalistycznych filmów wydeptaną przez Wajdę, Marczewskiego” i kogoś tam jeszcze. Nie pamiętam już kogo, choć jako człowieka tuż po szkole cieszyło mnie bardzo tak dobre towarzystwo. Chciałem w tym filmie pokazać historię dwóch braci, przez którą dowodzę, że nic w życiu nie przepada z tego, co zrobiliśmy. Może nam się wydawać, że zatarliśmy wszystkie ślady, ale ludzie — okazuje się — pamiętają, i nawet po trzydziestu latach trzeba zapłacić za to, co zrobiło się kiedyś. W 1987 r. Janusz Zaorski, jako szef zespołu „Dom”, znowu próbował z „Pamięcią”, i znowu się nie udało. Tylko wycofanie tekstu uratowało go przed ostatecznym wetem i pozwoliło zachować jeszcze trochę nadziei.

● „W zawieszeniu”, historia miłości pielęgniarzki i ukrywającego się w piwnicy akwecia, dzieje się w Legnicy. Czy „Ostatni prom” — kończony właśnie film — ma jakiś związek z panem rodzinnym miastem?

— Ten film dzieje się na morzu i — jeżeli już doszukiwać się związków z bliskimi mi miastami — bardziej wiąże się z Wrocławiem. „Ostatni prom” zaczyna się sceną oczekiwania paruset osób na podniesienie kraty nad wejściem do PDT. Później odbywa się ten, „elny” w swoim rodzaju „wycieczki pokoju” po piętrach domu towarowego, w którym poznajemy bohatera filmu. Robi zakupy niezbędnym mu w podróży przedmiotów: torby, koszul. Właściwa akcja filmu toczy się już na promie.

● Jest to film o ludziach, którzy odpiły ostatnim promem czy o tych, których prom już nie odpiął?

— To film o ludziach, którzy wypłynęli 12 grudnia pewni, że są już właściwie po drugiej stronie. W nocy kapitan dostaje rozkaz powrotu do Polski bez zawiązywania do portów obcych. Usiłuje utrzymać to w tajemnicy i dopiero rano, gdy mieli wejść do Travemuende, pasażerowie dowiadują się, co naprawdę chodzi. W Polsce jest już stan wojenny, prom jest jednostką zmilitaryzowaną, obowiązują go zupełnie inne prawa. Zaczyna się bunt na pokładzie, bo wszyscy są świadomi tego, co zrobili, tzn. sprzedali meble, mieszkania, zapożyczyli się na wyjazd, a tu nagle każą im wracać. I to wracać do Polski rządzonej przez WRON, po której można spodziewać się wszystkiego, bo — jak mówi jeden z bohaterów — jeżeli w 70. roku nie wpro-

wadzili stanu wojennego i urządzili janki, to co się tam musi dziać teraz?

● Sytuacja ludzi, o których upomina się rzeczywistość, porzucona przez nich na długo jeszcze przed wyjazdem, jest dramatyczna. Dlaczego jednak nie zajął się pan tymi, którym stan wojenny przerwał zaangażowanie w zmianę polskiej rzeczywistości?

— Po pierwsze miałem poczucie, że taki film już zrobiłem. „W zawieszeniu” opowiadał przecież o dwóch wartościowych jednostkach walczących w obronie pewnych ideałów i zachowujących się w sumie podobnie, niezależnie od tego, czy to były czasy stalinowskie czy pierwszy lub drugi rok stanu wojennego. Po drugie nie chciałem robić filmu „zbawidowskiego”, z całym sztafetażem realiów stanu wojennego: patrolami po ulicach, kokosownikami, kontrolą dokumentów, listów i rozmów telefonicznych. To wszystko było zewnętrzne i dziś, kiedy minęło, wiemy, że nie to było w tych dniach najgorsze i najważniejsze. Myślałem raczej o tym, co jest charakterystyczne o łączą te wszystkie lata przed i po ogłoszeniu stanu wojennego aż po rok obec-

● Wystawia pan „Ostatni prom” do konkursu głównego podczas festiwalu w Gdańsku?

— W tym roku nie ma już konkursu, a festiwal składa się z dwu części. Główną, jakby festiwalową galę, tworzy kilkanaście filmów wyekscjonowanych z całej produkcji do 30 maja br. Chcąc pokazać filmy powstałe później, organizatorzy wymyślili blok pod nazwą „Polskie współczesne kino polityczne — początek drogi”. Pomieszczono w nim kilka filmów, ułożonych według chronologii wydarzeń, o jakich mówią.

● Młodzi umówili się, podzielili historię na role?

— Skądże, tak się po prostu zbiegło.

● I mamy na festiwalu polityczne „getto” młodych.

— To rzeczywiście niefortunny pomysł. Nazwa — kino polityczne, pachnie minionymi czasami, a z filmów, które widziałem wnioskuję, że nie jest to żadne kino polityczne, przynajmniej w marksistowskim tego słowa znaczeniu. Dlatego o filmach amerykańskich, poświęconych kompleksowi wietnamskiemu, nie mówi się jak o filmach politycznych.

Widza trzeba przekonać

Z reżyserem filmowym i scenarzystą, WALDEMARZEM KRZY-
STKIEM rozmawia Maciej Ginglas-Zalewski



Fot. Wincenty Kołodziejcki

ny. Problemem tym jest — tak myślę — masowa chęć wyjazdu z Polski. Mój film nie o stanie wojennym, o tym jak przetrwał on życiorysy i świadomość ludzi, tylko o trwającym już dłużej lat exodusie Polaków. Zderzam w tym obrazie różne postawy ludzi, różne motywacje skłaniające do emigracji. Nie powiem o raz o powodach decyzji głównego bohatera, zdradzę tylko, że jest nim nauczyciel, którego sytuacja w szkole jest straszna. Ucząc historii literatury, kultury Polski, musi mówić co to znaczy Polska, jaka ona była i jakie w niej powstały ideały. Uczniowie konfrontują je z rzeczywistością, żądają, aby ich przekonał, że to słowo Polska, nie jest związane wyłącznie z tym, co się działo w ostatnich 40 latach. Na co dzień walczą więc, żeby nie utracili pojęcia ojczyzny z pustymi półkami i brakiem perspektyw. A czy zdradza swoje ideały i swoich uczniów? Dajmy mu szansę przekonania się na projekcji.

● Jak młodemu reżyserowi udaje się zebrać tak wymienną obsadę aktorską w swoich filmach? W poprzednim duet Janda — Radziwiłowicz, teraz min. Kucberger i Konarowski, Zelnik i Niemczyk.

— Dowcipnie mógłbym się pochwalić, że mój pierwszy film był rektorskim. Oprócz Jandy, grał Łapicki — rektor szkoły warszawskiej. Przegrodzi — wrocławski, wicerektorem krakowski — był zaś Jurek Radziwiłowicz.

● Co więc zjednuje ich do współpracy z panem?

— Scenariusze, ludzie czytają je i okazuje się, że mimo nawalu zajęć znajdują dla nich czas.

● Mimo, że film już się aktorom także nie opłaca?

— Oczywiście, teatr zresztą również. Na pewno aktorzy nie żyją już z teatru, który powinien być ich głównym źródłem utrzymania. Jedzą za granicą, na chałturę, albo w czasie wakacyjnych przerw zbierają w Niemczech ogórki.

„Pluton” i „Goście” nie byłyby, zgodnie z tym rozumowaniem, rozpowszechniane jako amerykańskie dramaty polityczne. My tak upolityczniliśmy nasze życie, od produkcji gwoździ po robienie filmów i literatury, że wszystko jest albo polityczne, albo apolityczne, czyli złe. Mamy ciągle tego „hopla” i każdy film, który dzieje się w Polsce jest od razu polityczny.

● O ile kino końca lat siedemdziesiątych dopiero po kilku dziełach otrzymało nazwę kina moralnego niepokoju, wam etykiety funduje się na starcie...

— Teraz wszyscy chcą być intelektualistami. Proszę, jest już nazwa, tu mamy grupę, która wystąpi, krytyka odnotuje i oceni po czym filmy „zstąpią” do narodowej filmoteki. Widz nie musi już czuć, myśleć — inni zrobili to już za niego. Tymczasem filmy te są rzeczywistością zawieszoną w konkretnej sytuacji historycznej, ale najważniejsi są w nich ludzie, to że ktoś płacze, ktoś się śmieje. Jeżeli widzowie płaczą na moim filmie razem z bohaterami to dlatego, że uwierzyli w to, co im opowiadałem. Widza obchodzi losy ludzi a nie to, czy socjalizm ma ludzką twarz, czy jest reformowalny czy nie. Jeżeli ktoś się chce tego dowiedzieć włącza telewizor lub kupuje gazetę „Solidarność”.

● Czyli dajmy szansę filmowi, on nie musi niczego manifestować?

— Pamiętam, że w 1981 roku najbardziej cieszyło mnie i z „Solidarność” wreszcie zdejmiemy z literatury, filmu, całej kultury „psi obowiązek” walenia w komune, pokazywania jaka ona jest niedobra. Cieszyłem się, że niewolniczy serwitut zaangażowania zostanie zastąpiony wolnym wyborem, co oznaczałoby, że robienie komedii w końcu przestanie być zdradą Spraw, a opowiedzenie o Szczepinie w 1970 roku zamachem na socjalizm, zagrożeniem wyrokiem zakazu wykonywania zawodu do końca życia. Stan wojenny rozwiązał te nadzieje, przywrócił nienormalne oczekiwania od filmu do-

ślowego zaangażowania, bądź mrugania do widza politycznymi grepskami. Teraz, mam nadzieję, wrócimy do normalności. Jeżeli ktoś wył e z jakis moment z historii Polski, to dlatego, że znalazł tam coś, co chce opowiedzieć o człowieku w ogóle. My oceniamy będziemy czy, i jak mu się to udało, a nie czy jest w zgodzie z racją stanu, jakimś wyższym względem. Będzie liczył się film, a nie racja.

● „W zawieszeniu”, któremu ze względu na parę aktorską groziło określenie „Człowieka z piwnicy”, obronił się gębą dramatu dwójka ludzi, „Ludzie” dewaluuja się artystycznie, bo są freskami z tezą, historycznym przesłaniem.

— No, niezupełnie tak. Bez wcześniejszych filmów „publicznych” nie mógłbym zrobić filmu „osobistego” o latach pięćdziesiątych. Starsi koledzy wykonali przede mną bardzo ważną pracę. Poza tym jest jeszcze a kwestia temperamentu reżysera. Ja akurat wyżej sobie cenię życie prywatne ludzi, bardziej niż to, że spełniają jakieś funkcje, co robią w życiu społecznym. Jeżeli ktoś mi mówi, jak wielkie ma dla niego znaczenie działalność społeczna, wiem, że to jest w zamian za coś, że jest kompensacją. W jednostce najwęższej jest jej prywatność. Jeżeli spojrzymy na historię z punktu widzenia pojedynczego człowieka, zobaczymy ją zupełnie inaczej. Globalne procesy historyczne, do owe przemiany — tak w ogóle wszystko niby nam się zgadza, jest wytlumaczalne i sensowne. Tylko gdy przychodzi do konkretnych, co one oznaczały dla poszczególnych ludzi, mówimy: Jezus Maria, po co nam to wszystko było? Przecież ci ludzie tak się piekli! W imię czego? Jaka idea warta jest tylu nieszczęść tysięcy pomordowanych, placzu skrzywdzonych dzieci? Dlatego chciałbym zrobić jeszcze film o Syberii, o człowieku, rodzinie, narodzie — w lagrze.

● Film o Syberii jest jeszcze w ogólnym zamyśle czy są już konkretne zadania, które chce pan opowiedzieć?

— Mam po prostu teczkę, w której gromadzę publikacje i zapiski o spotkaniach z ludźmi. Są tam i szczegóły, takie jak: co się wtedy jadło, robiło, nosiło, ale i są historie prawdziwe, których nie wymyśliłby żaden scenarzysta. Pomysłowość ludzka w wymyślaniu okrucieństw przekroczyła tam chyba granicę zdrowej wyobraźni.

● Jest to ostatnie zadanie historyczne dla polskiego filmu. To, którego nie można nie podjąć?

— To jest sprawa tak ważna, że nawet powinno się z takim filmem spieszyć. Chciałby po to, żeby jakąś sprawiedliwość oddać ludziom, którzy jeszcze żyją i pamiętają. Zrobiliśmy tyle filmów o wojnie, obozach, eksterminacji ludności, tylko to wszystko dotyczyło się wyłącznie Niemców. Obowiązkiem kinematografii jest wypełnienie tej bolesnej i wstydliwej pustki. Obraża jednak byłoby kręcić w stylu angielskiej „Ucieczki z Sobiboru”. Taki film musi uzyskać zgodę na kręcenie w prawdziwym lagrze, z prawdziwymi statystami, którzy jeszcze w tych lagrach przebywają. Nie można przecież podrobić wyglądu człowieka po kilku latach pobytu w lagrze.

● I to będzie ostatni historyczny obowiązek filmu?

— Nadużywa pan tego słowa. Nawet gdybym kierował się tylko czymś takim jak obowiązek, posłannictwo, muszę na historię patrzeć inaczej. Szukam w niej materiału na nienualny film. Czasem tylko, jak w tym przypadku, rzeczywistość przerasta fantazję scenarzysty i problem tylko w tym, co wybrać. Jest w tych wspomnieniach na przykład seria transportu statkiem z Kołomyi siedmiu tysięcy katek. Na stacji pośredniej, w porcie, następuje podział. Tych bez nóg kieruje się do wyplatania koszy, bez rąk — do toczenia w tajdzie nogami ścieżek drzew. Do tego cała grupa niewidomych. Wyobraża pan sobie te siedem tysięcy wypelzających ze statku katek?! Funkcjonariusze NKWD selekcjonują je, bo dla nich jest to jeszcze trochę i dla ludzi do wykorzystania. Dodajmy do tego założenie, że w Wroclawie ci ludzie przeżyją od sześciu do dziewięciu miesięcy, a więc nie opłaca się im dawać ciepłych, nowej odzieży. Oni i tak są skazani, „przepustowość” obozu jest zastraszająca. Ta scena jest widowiskowa w swym okrucieństwie, a jednocześnie kondensuje całe oskarżenie tego nieludzkiego systemu.

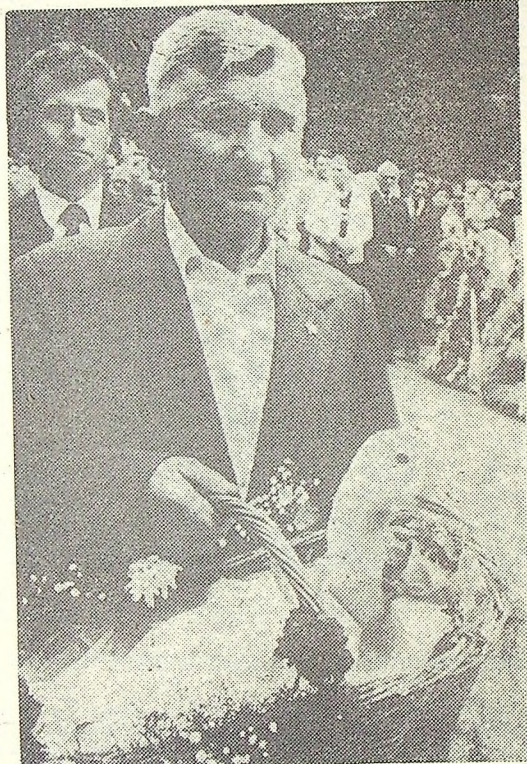
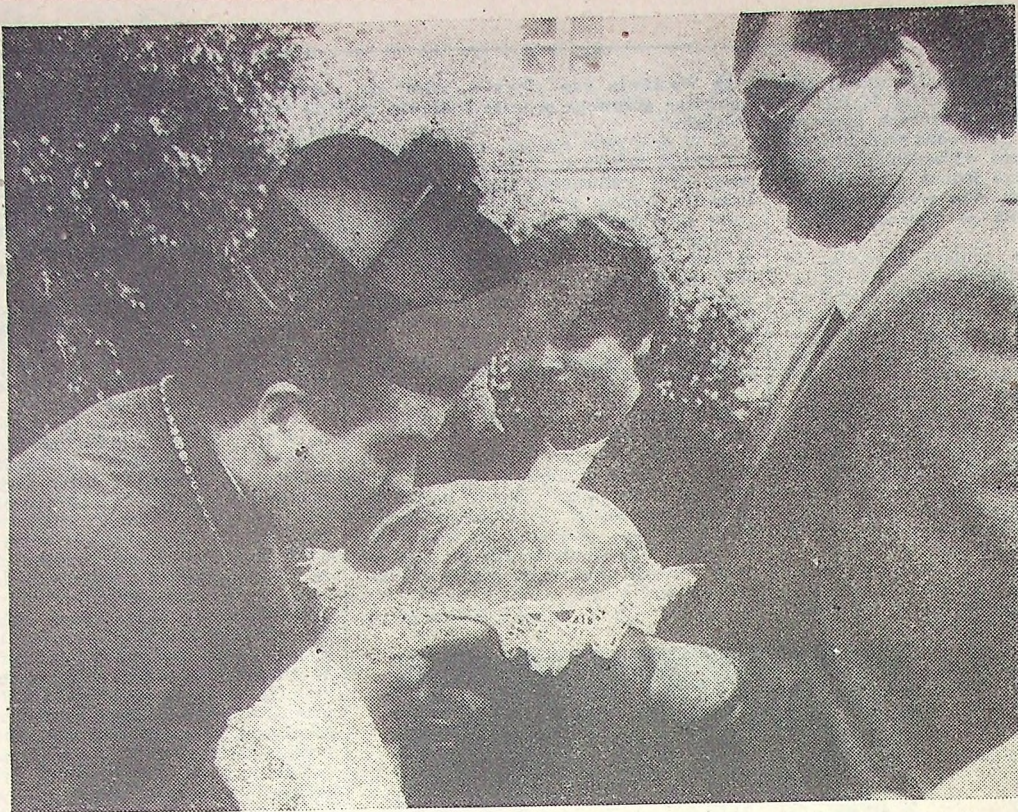
● Potrafi pan zrobić tę scenę?

— Chciałbym.

● Nie myślałem wyłącznie o operowaniu grupą statystów.

— Oczywiście, problem w tym, jaką wokół tego stworzymy emocję, czy potrafimy tak zbudować scenę, aby doprowadzić do spełnienia tego szoku, zapomnienia, że to tylko film. Wzorem takiego mistrzostwa w filmowym rzemiośle, a zarazem świetnego odbioru, była sy-

(Dokończenie na str. 11)



DOŻYNKI

Zdjęcia Krzysztof Biedugnis

Wincenty Kolodziej



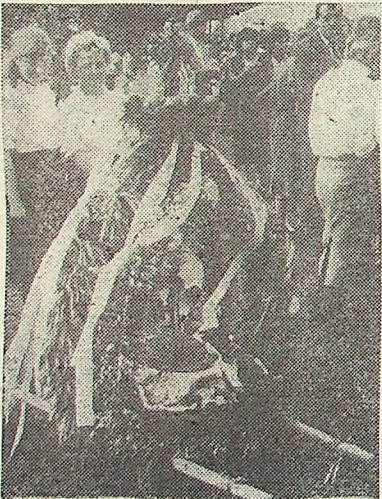
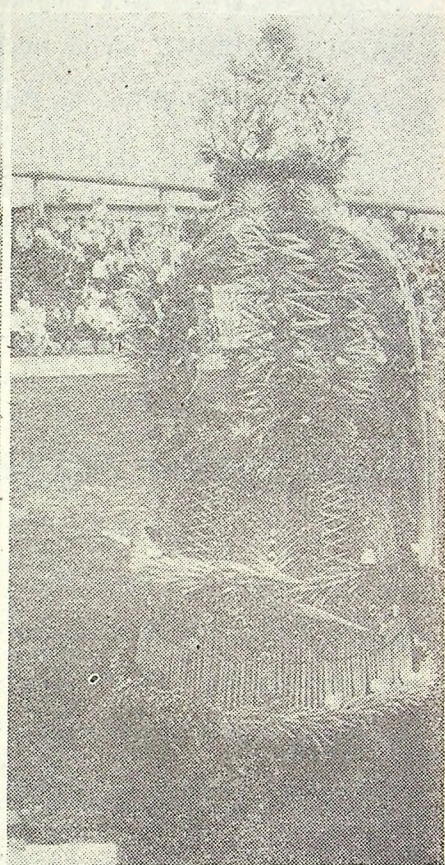
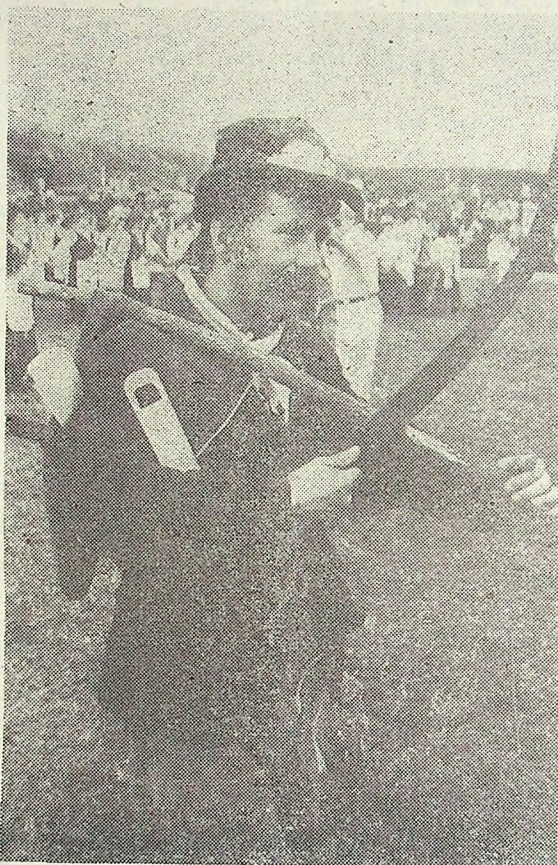
Tak modny dziś pluralizm zmienia nas, zmienia też tradycje. W tym roku Święto Płonów legnicka wieś obchodziła dwukrotnie: trzeciego i dziesiątego września. W Legnickim Polu (zdjęcia po lewej stronie) odbyły się dożynki parafialne o zasięgu wojewódzkim pod protektoratem kardynała Henryka Gulbinowicza. Uroczystą mszę koncelebrowną odprawił biskup Jan Tyrawa, a w uroczystościach uczestniczyły delegacje NSZZ „Solidarność” NSZZ „Solidarność” Rolników Indywidualnych. Obchody Wojewódzkiego Święta Płonów w Chocianowie rozpoczęły się o godz. 14 na stadionie miejskim. Gospodarz dożynek Eugeniusz Barczyński — przewodniczący WRN w Legnicy, debrał tradycyjny bochen chleba od starostów Anieli Sroki — rączki z Rakowa i Ryszarda Wojtasiewicza — kierownika PGR w Żabicach. Jak zaobserwaliśmy, pluralizm polityczny nie dzieli, lecz łączy. W Legnickim Polu spotkaliśmy przedstawicieli władzy wojewódzkiej, w Chocianowie — osoby duchowne. I to chyba cieszy najbardziej, bo mijające lato bohaterom dożynek — rolnikom przyniosło wiele trudu, trosk i kłopotów wynikających z huśtawki cenowej, kieszonkowego zaopatrzenia, suszy i plagi myszy...

(as)



...modny i pluralizm zmienia
...s, zmienia też tradycje. W tym
...u Święta
...onów legnicka wieś
...podziła dwukrotnie: trzeciego i
...tego września. W Legnickim
...po lewej stronie)
...żynki parafialne o
...ojewódzkim pod
...kardynała Henryka
...a. Uroczystą mszę
...ną odprawił biskup
...an Tyra
...uczestnicy
...delegacje NSZZ
...NSZZ „Solidarność”
...indywidualnych.
...ewódzkiego Święta
...cianowie rozpoczęły
...stadionie miejskim.
...ożynek Eugeniusz
...przewodniczący WRN
...debrał tradycyjny
...od starostów Anieli
...niczki z Rakowa i
...Vojtasiewicza —
...PGR w Żabicach.
...Jakiś czas
...owaliśmy, pluralizm
...dzieli, lecz łączy. W
...Legnickim spotkaliśmy
...władzy wojewódzkiej,
...cianowie — osoby
...to chyba cieszy
...bo mijające lato
...żynek — rolnikom
...iele trudu, trosk i
...kających z huśtawki
...skiego zaopatrzenia,
...plagi myszy...

(as)



PRZEDSIĘBIORSTWO

HANDLU, USŁUG I PRODUKCJI RÓŻNEJ

„CUPREX”

Spółka z o.o., ul. Armii Czerwonej nr 1

zatrudni pilnie:

— MURARZY-TYNKARZY

— POSADZKARZY-LASTRYKARZY

oraz

— KIEROWNIKA BUDOWY z uprawnieniami

— MAJSTRA BUDOWY z uprawnieniami.

Praca na terenie Legnicy, Lubina, Polkowic.

OFERUJEMY WYSOKIE ZAROBKI.

Informacje — codziennie pod nr. telefonu 44-10-97 w godz. 8—12, lub osobiście w siedzibie spółki (Dom Kultury Zagłębia Miedziowego, pokój 2).

1648-k

TEATR DRAMATYCZNY

w Legnicy

ogłasza przetarg nieograniczony

na sprzedaż:

— autobusu Robur LO-3000, LGA 833G, rok produkcji 1978, stopień zużycia 40 procent, cena wywoławcza 5.000.000 zł.

Przetarg odbędzie się 26.09.1989 r. w warsztatach Teatru Dramatycznego o godz. 11.

Pojazd do oglądania udostępnia się na dzień przed przetargiem w godz. 8—12 w warsztatach teatru, ul. II Armii Wojska Polskiego 29.

Wadium w wysokości 10 procent ceny wywoławczej należy wpłacić do kasy teatru w dniu oględzin pojazdu w godz. 8—14.

W przypadku niedojścia do skutku I przetargu, cena wywoławcza zostanie obniżona o 25 procent, następny przetarg odbędzie się w tym samym dniu o godz. 12.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu w części lub w całości bez podania przyczyn.

1650-k

ZAKŁAD BUDOWLANY
„MODERNBUD”

Spółka z o.o. w Legnicy,

ul. Bojowników o Wolność i Demokrację 21,

(w organizacji)

zatrudni

1. GŁÓWNEGO KSIĘGOWEGO.

2. KSIĘGOWE.

3. SPECJALISTĘ ds. finansowo-ekonomicznych.

4. SPECJALISTĘ ds. zaopatrzenia.

OFERUJEMY KONKURENCYJNE WARUNKI PŁACOWE.

Informacji udziela się w każdy poniedziałek w siedzibie zakładu od godz. 7 do 10 lub telefonicznie 223-70.

1614-k

Mało wiemy dzisiaj o Macieju z Legnicy. Z mroków średniowiecza wylaniają się tylko zarysy tej postaci, profesora uniwersytetu w Pradze i Akademii Krakowskiej, słynnego wówczas uczono, kaznodziei i reformatora. Znamy są nieliczne fakty z jego życia i tylko niektóre dzieła z jego pisarskiej spuścizny. Czy można jednak pozwolić, aby człowiek, który niewątpliwie był prekursorem wielkich reformatorów religijnych: Husa, Lutera, Kalwina, został tak całkowicie zapomniany? Czyż zasłużył on jedynie na krótkie wzmianki w opastych podręcznikach historii? Myślę, że warto przypomnieć współczesnym mieszkańcom Legnicy tę postać, tak bardzo odległą i tajemniczą, ale tak równocześnie nam bliską poprzez docieklivość umysłu i chęć łamania ciasnych, średniowiecznych kanonów.

Maciej z Legnicy pochodził niewątpliwie z naszego miasta. Nie wiemy dokładnie kiedy się urodził. Z faktu, że w 1371 r. przybył na studia do Pragi, a w 1373 r. został bakałarzem tej uczelni, możemy z dużym prawdopodobieństwem wnioskować, że mógł się urodzić w latach 1350—1355, chociaż nie jest to zupełnie pewne i nie można wykluczyć również możliwości, że w chwili rozpoczęcia studiów był starszy. Przemawiałaby za tym dodatkowo szybka kariera naukowa. Jakiej był narodowości? Czy pochodził z rodziny polskiej, czy niemieckiej? Tego już nie dowiemy się nigdy. W Pradze, podobnie jak inni studenci pochodzący ze Śląska, należał do nacji polskiej. Nauka niemiecka twierdzi, że był Niemcem i propagatorem niemieczyny. Dziwny to jednak byłby Niemiec, bo zamiast wzorem swoich praskich kolegów podążać do Lipska, przeniósł się do Krakowa. Przypuszczalnie nie czuł się ani Polakiem, ani Niemcem, a był po prostu legniczaninem. Pamiętamy, że w tamtych czasach nikt nie było jeszcze poczucie przynależności do poszczególnych nacji, a człowiek należał na ogół do tej narodowości, wśród której żył, i do której się sam przyznawał.

z badań CBOS

Prywatne szkoły

Ponieważ spodziewano się, że od września tego roku rozpocznie działalność ok. 20 niepaństwowych szkół podstawowych i średnich — Centrum Badań Opinii Społecznej przeprowadziło sondaż analizujący stosunek społeczeństwa do tworzenia w naszym kraju takich szkół.

Grupa zdecydowanych zwolenników obejmuje niespełna 16 proc. badanych. Dalsze prawie 22 proc. respondentów również było za prywatnymi szkołami, lecz mieli już pewne zastrzeżenia. W sumie — jak wynika z sondażu — zwolennicy szkół prywatnych stanowią w naszym kraju 37,5 proc. społeczeństwa.

Odsetek zdecydowanych zwolenników niepaństwowych szkół — niespełna 16 proc. — może wydawać się niewielki, lecz przedstawiciele społecznych stowarzyszeń zajmujących się tą sprawą zawsze twierdzili, iż prywatne szkoły stanowią mają wąski margines całego systemu edukacji i u szczytu swego rozkwitu będą mogły kształcić nie więcej niż ok. 13 proc. wszystkich uczniów. Grupa rodziców, którzy chętnie posłaliby swoje dzieci do szkół prywatnych, jest przynajmniej jak wynika z sondażu CBOS — znacznie większa niż zakładali w najśmielszych planach organizatorzy tych szkół.

Maciej z Legnicy

Janusz Chutkowski

Niczego pewnego nie wiemy również o dziecięcych latach Macieja z Legnicy. Najprawdopodobniej ukończył miejscową szkołę parafialną przy parafii św. Piotra i tak jak jego wielki poprzednik Witelo uczył się w niej tzw. trivium, a więc: gramatyki, retoryki i dialektyki. Była to wówczas dobra i stojąca na wysokim poziomie szkoła. W 1371 r. rozpoczął studia na uniwersytecie w Pradze. Nie był jedynym legniczaninem, który tam wówczas studiował. W latach 1372—1409 było ich czterdziestu i wielu z nich osiągnęło później wysokie godności uniwersyteckie. W 1373 r. Maciej z Legnicy zostaje już bakałarzem sztuk wyzwolonych (do sztuk wyzwolonych należała: gramatyka, retoryka, dialektyka, arytmetyka, muzyka, geometria i astronomia). Fakt tak szybkiego uzyskania stopnia bakałarza świadczy i tym, że musiał być bardzo zdolny i pilny, ale również dobrze przygotowany do studiów w legnickiej szkole i... zaoczny. Studia były bowiem dosyć kosztowne. W następnych latach Maciej uzyskuje wszystkie kolejne stopnie uniwersyteckie, a w 1400 r. zostaje profesorem teologii.

W tym właśnie czasie powstaje najważniejsze dzieło Macieja z Legnicy: „Postilla super epistolat dominikanas”. Pod niewątpliwym wpływem austriackiego, ale działającego w Pradze w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XIV wieku, teologa — reformatora Karola Waldhausena, Maciej walczy z niemoralnym i gorszącym sposobem życia kleru świeckiego i zakonnego, z nadmiernym przywiązaniem do dóbr materialnych i bogaceniem się księży. Domaga się również prawa

wygłaszania kazań w języku narodowym, zrozumiałym przez wiernych, a nie w obcej im łacinie. Były to na owe czasy śmiałe reformy, ale mieściły się jeszcze w ramach dogmatyki katolickiej. Jego postilla była dziełem bardzo popularnym i jej odpisy znalazły się również w bibliotekach polskich we Wrocławiu, Krakowie i Toruniu.

W 1409 r. cudzoziemcy zostali usunięci z Uniwersytetu Praskiego. Niemcy przenieśli się wówczas gromadnie do Lipska. Maciej natomiast udał się do Krakowa, gdzie w księdze immatrykulacyjnej zapisano: „M. Mathias de Legnicz magister sacrae theologie”. W Krakowie wykładał na uniwersytecie. Nic prawie nie wiemy o jego krakowskim pobycie. W 1401 r. przybywa tutaj jego brat — Jan z Kluczborka. Po 1413 r. nie ma już żadnych śladów pobytu Macieja w Krakowie. Być może umarł — w średniowieczu ludzie żyli krócej — a może przeniósł się na inny uniwersytet, aby nadal głosić swoje idee odnowy moralnej Kościoła.

I to już prawie wszystko co wiemy o życiu i dziełach Macieja z Legnicy. W zbiorach Biblioteki Jagiellońskiej odnaleziono rękopis zawierający traktat teologiczny Macieja: „Concordancia evangelistarum” oraz przepisane jego ręką pisma Konrada Waldhausena. Fakt ten dodatkowo świadczy o wpływie jaki wywarł na niego ten augustinian, który zapoczątkował w Pradze walkę o odnowę moralną duchowieństwa. Walkę tę kontynuował przez całe swoje życie. I chociażby dlatego zasługuje na wdzięczną pamięć.

program, lepsze metody realizacji. Ponadto — niepaństwowe szkoły sprzyjać będą rozwijaniu zdolności i zainteresowań uczniów, lepiej przygotowywać do startu w dorosłym życiu.

Koronnym argumentem przeciwników szkół prywatnych jest natomiast bariera ekonomiczna. Twierdzą, że ani ich, ani wielu innych średnio zarabiających ludzi nie będzie stać na kształcenie dzieci w luksusowych warunkach, a to właśnie przeczy zasadzie egalitarności oświaty. Podkreślali, że zwłaszcza szkoły powszechne nie powinny być aż tak bardzo zróżnicowane.

Komunikat CBOS z badań przeprowadzonych w grupie liczącej 1500 osób budzi dość mieszane uczucia. Po pierwsze bowiem — badania te przeprowadzono w końcu lipca, zaś sierpień zmienił radykalnie nie tylko sytuację na rynku, ale i mocno zachwiał wcześniejszymi poglądami na wiele spraw, w tym i na pewno stosunek do szkół prywatnych. Po drugie — badania te można przyrównać do dzielenia skóry na żywym niedźwiedziu. Minister edukacji wydał zgodę na otwarcie dwudziestu kilku szkół niepaństwowych, lecz w dniu rozpoczęcia nowego roku szkolnego nikt w resorcie nie miał odpowiedzieć, ile z nich faktycznie rozpoczęło działalność. Jakież więc praktyczne znaczenie może mieć stosunek społeczeństwa do idei tworzenia prywatnych szkół, skoro najbardziej nawet zaangażowani organizatorzy niepaństwowej edukacji musieli się poddać?

(An)

Do nielicznych imprez rockowych w naszym regionie być może dołączy Prowincja. Drugi koncert z tego cyklu odbył się niedawno w Kunicach. Prawdopodobnie jeszcze w tym roku będzie „Prowincja” ponownie zaistniała w mass mediach.

Główny Ośrodek Kultury w Kunicach nie wyróżnia się niczym szczególnym. Raz do roku można tu posłuchać szantów. Na działalność (jakąkolwiek) nie ma pieniędzy. Nic nowego pod słońcem. Mimo to, GOK udostępnił swoje sale fanom ostrej muzyki. Organizatorzy Prowincji mogli wziąć się do pracy. Sprzętu nagłaśniającego dostarczył WDK, a głównym sponsorem została legnicka spółka INPRO. Pan Soszyński przybył kilka godzin przed rozpoczęciem imprezy. Dwa dni wcześniej przyjechali pierwsi fani (z Piotrkowa), którzy rozbili swoje namioty na terenie LOK-u (za darmo!). Od rana do Kunic zaczęły ścierać tłumy dziwnie wyglądającej młodzieży. Tubylecy z niepokojem patrzyli na intruzów. Nic dziwnego. W Kunicach nigdy jeszcze nie odbył się koncert rockowy. Jedynie wędkarze, jak gdyby nigdy nic, moczyli kije w jeziorze. Obok siedzieli punks, skins i inni. Zauważyłem też kilku punków rosyjskich i fanów z Ukrainy. Jak zwykle, nie obyło się bez poślizgu. Tym razem gozinnego. Na szczęście była ładna pogoda i publika spokojnie się opalała (!?). Do sali wcisnęło się kilkaset osób. Atmosfera jak za starych dobrych czasów polskiego rocka z początku lat 80. Scenografia przypominała śmietnik, straszły tablice z napisem „PROWINCJA” i „INPRO”. Już po kilku minutach było bardzo gorąco. Nie tylko z powodu braku klimatyzacji...

niespodziewanie

...koncert rozpoczęły nie zapowiedziane na plakatach SZCZURY PARYZA. Jak zwykle, bardzo dynamicznie i ostro. Na pewno jest to muzyka niedopracowana, ale to kwestia kilkunastu miesięcy. Młokontentom, którzy kręcili nosem na występie SZCZURÓW, powiem jeszcze, że zespół został poproszony o rozpoczęcie imprezy piętnaście minut przed „startem”. Kolejny band to BRAMBORY A ZELENINA. Jest to tercet egzotyczny z automatem perkusyjnym. Muzyka BRAMBORÓW to mieszanka reggae, punk i rock'n'rolla. Występ w Kunicach nie należał jednak do udanych. Chyba kłopoty z ww. automatem.

ZIELONE ŻABKI jak zwykle zostały entuzjastycznie przyjęte przez załogę. Wszystkie pary tańczą pogo! Jeżeli tylko ŻABKOM nie uderzy woda sodowa, to jest szansa, że wyrosną z nich niezła kapela. Tym bardziej że reklamę mają zapewnioną dzięki brukowej krytyce ze strony gwiazdora, niejakiego Pawła Sito. ŻABKI na Prowincji zaprezentowały program ciekawy. No, może trochę za długi. Dzięki temu ciasna salka GOK-u coraz bardziej przypominała saunę. Zarządzono antrakty.

Po przerwie

na scenie zainstalowała się GLORIA. Jej leaderem jest wokalista grupy RAYA. GLORIA to jej bardziej „coldowa” wersja. Oczywiście, tu również pierwszoplanową rolę odgrywa wokalista. Dużo przestrzeni i solidne podejście do muzyki. Szkoda, że po ŻABKACH wielu wróciło do domu. Druga część koncertu stała na dużo wyższym poziomie. Największą niespodzianką sprawili legnicki SERTYRZUR (na zdjęciu). Był to dopiero drugi występ w karierze tego zespołu. Jednak już teraz mógłby występować na samodzielnych koncertach. Ostra, „czadowa” gitara i schizofreniczna sekcja rytmiczna. Brakuje jeszcze czytelnego „wokalu”, bo prawdę mówiąc, niewiele zrozumiałem. W tej chwili jest to na pewno najlepsza kapela rockowa w Legnicy. Mam nadzieję, że zespół nie siądzie na laurach (ani „jej tigrach”) i jeszcze będziemy mieli okazję zobaczyć go na scenie. Zaczęła się już trzecia godzina maratonu. Po dość niefortunnym występie

niu konferansjera o ostatnim autobusie do Legnicy, na deskę wkroczył BUSH DOCTOR. Punk-rap-corową muzykę tego zespołu „kupilem” już po pierwszym utworze. Jest to młoda formacja, która przy rozsądnym robieniu kolejnych kroków, mogłaby zrobić dużą karierę. Karierę w pozytywnym znaczeniu tego słowa. Przez cały czas trwania Prowincji na sali panowała wspaniała atmosfera, nie licząc drobnych nieporozumień i kolesia, który zwichnął nogę w ognistym pogo. To bardzo ważne, je-

skinny, metałe i normalne nie pozabijali się, należy do optymistycznych. Optymistyczne jest również to, że GOK Kunic ma zamiar organizować koncerty rockowe częściej niż raz w roku.

A w Legnicy?

O powodzeniu Prowincji przekonałem się kilka dni później, będąc na „Bluesie na koniec lata” w Wojewódzkim Domu Kultury. Publiki bardzo mało, choć zespoły niezłe (EXIT, MERCEDES,

Prowincja koncert

Marek J. Winiarski



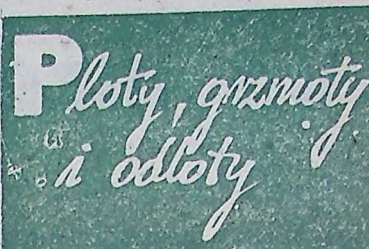
Zdjęcie Tomek Muszyński

żeli weźmiemy pod uwagę fakt, że na imprezie nie było ani jednego „stroża porządku”. Zresztą z tymi „strożami” różnie bywa, o czym świadczy dziwne wydarzenie na przystanku autobusowym (pozdrowienia dla „08, 86”). Moi współstaccie wiedzą, o czym mówię. Oczywiście, wśród publiczności też znalazło się kilku pijanych idiotów, którzy potem „szukali guza” zaczepiając tzw. miejscowych. Za tych pseudofanów organizatorzy kuniczan przepraszają. Z drugiej strony, zadymę na koncercie próbował robić jeden z tutejszych pijaków (pracownik PGR). Rachunki zostały więc wyrównane i nikt do nikogo nie powinien mieć pretensji. Prowincja — koncert była udana, a fakt, że punki,

OBSTAWA PREZYDENTA, NOCNE BOOGIE). Za kulisami zdenerwowani muzycy. „Zero” atmosfery koncertu rockowego. Na dodatek dowiedzieliśmy się, że jedynie jeden z zespołów otrzymał skromną jałmużnę za swój występ, a reszta, mimo wcześniejszych ustaleń, nie dostała „złamanego grosza”. Chyba nie jest winą rockmanów, że organizator jest nieudolny? Zarabiać na koncertach jest trudno, wiem o tym bardzo dobrze. Nie można jednak w ten sposób traktować muzyków. Nawet tych od bluesa. Takim potentatowi, jak WDK powinno być łatwiej znaleźć sponsora typu Legpol czy INPRO. A kiedy już będą pieniądze na kulturę, wystarczy tylko pomyśleć. Tylko?

Jack Nicholson. Scena była tak perfekcyjna artystycznie, że przypadkowy, zupełnie obojętny widz, taki, który w swoim życiu przeczytał pewnie pięć książek, odebrał film dokładnie tak, jak chciał tego reżyser. To jest, myślę, tajemnica dobrego filmu. Nie można liczyć wyłącznie na widza wyrobionego, najlepiej jeszcze dojrzałego i zyczącego reżyserowi. Widz to ktoś przypadkowy, kogo trzeba przekonać, przeciągnąć na swoją stronę. On może później zapomnieć wszystko: reżysera, nazwiska aktorów, ale być może pozostanie mu w pamięci emocja, jaką wywołał film.

• Dziękuję za rozmowę.



• Na początek jeszcze jedna zaległa informacja z wakacji. OBSTAWA PREZYDENTA znowu otarła się o wielki świat. W czasie trwania wielkiego festiwalu w Sopocie OBSTAWA zaprezentowała się publiczności i... kuracjom (!). Niestety koncert ów nie odbył się w Oporze Leśnej, lecz na imprezie towarzyszącej (na moją). Na szczęście nikt się nie utopił o czym mogliśmy się przekonać w ostatni dzień wakacji na imprezie „Blues na koniec lata” w wojewódzkim Domu Kultury w Legnicy. Oprócz OBSTAWY PREZYDENTA wystąpili gospodarze, czyli EXIT oraz dwie obiecujące kapela blues-rock'n'rollowe MERCEDES i NOCNE BOOGIE. EXIT, jak na razie nie ciekawego nie prezentuje i ze sceny wieje nudą. Jeżeli ten zespół nie chce zostać kolejną lokalną gwiazdką to nie może się ograniczać tylko do zmian ilościowych. Powodzenia. MERCEDES przedstawił dość spójny rock'n'rollowy program. Po kilku numerach opartych na odwiecznych schematach bluesowych zacząłem nieco przysypiać. Obudziłem się dopiero na świetnym, przedostatnim utworze. Szkoda, że MERCEDES nie robi więcej takich kawalków. O OBSTAWIE PREZYDENTA nie ma sensu pisać. Zagrali tak samo jak zwykle i to samo co zwykle. Kończąc wieczór NOCNE BOOGIE zaprezentowała świetną technikę, szkoda tylko, że niekończące się solówki leadera wystraszyły nieco publikę. Publiki tej było zresztą mało. Zawiodła reklama? Szkoda też, że sala WDK, a szczególnie fotele, odbierają jakąkolwiek ochotę do słuchania muzyki rockowej. Dopóki w Legnicy nie wybuduje się domu kultury z małą salką na imprezy rockowe, lub nie zmieni personelu w świetlicy Atrium, dopóty koncerty będą się odbywać wszędzie tylko nie w stolicy (województwa).

PS. A może ktoś wreszcie stworzy dla mieszkańców Legnicy zapomniany DK Kolejarz, w którym są dwie duże sale widowiskowe?

• Legnicki zespół MARIA NE FELI ma za sobą wspólne występy z takimi zespołami jak WOLNA EUROPA, TRYBUNA BRUDU i BLITZKRIEG. Grupa gra muzykę, którą sama określa jako soul-punk. Próby MNF odbywa w Rudnej (!), gdzie znalazł wspaniałego mecenasa (o którym niedługo napiszemy). Skład kapeli: Staszek — bas, Cichy — gitara, Kogut — wołal, flet, Irek — perkusja.

• Od czasu do czasu „Ploty” będą Wam proponować koncerty odbywające się poza granicami województwa. Już dzisiaj zapraszamy wszystkich fanów EURYTICS na koncert tego zespołu w Berlinie Zach. w Deutschlandhalle w dniu 3 października o godzinie 20. Nieco wcześniej, bo już 15 września w Jeleniej Górze-Cieplicach (hala Gencjany) odbędzie się koncert grupy DE MONO. Zapraszamy!

• Ogłoszenia: Osoby zainteresowane organizowaniem imprez rockowych, bądź mające ochotę pomóc w pobudzeniu do życia martwej kultury rockowej, proszone są o kontakt listowny z „Plotami”.

• Ogłoszenia: Zespół rockowy szuka saksofonisty z saksofonem. Kontakt Legnica, Kasprzaka 20, w godzinach 18—20. Poszukiwany gitarzysta basowy do zespołu nowofalowego w Legnicy. Kontakt przez „Ploty”.

• Nasz szpieg szoguna powrócił już z urlopu. Czym prędzej wręczyliśmy mu tajną legitymację i wystaliśmy w teren po nowe plotki. Już na drugi dzień otrzymaliśmy telepan z Kunie. Oto treść: „Graj punk. Stop. Jeden długi. Stop. Trzech niskich. Stop.” Jak się domyślicie chodzi o nowy zespół punk-rockowy z Legnicy. Tylko dlaczego oni grają w jakiejś wiosce, a nie we wspaniałych legnickich placówkach kulturalnych???

rozmowy „Kon'retów”

Widza trzeba przekonać

(Dokończenie ze str. 7)

tacja jaką kiedyś zaobserwowałem „na seansie „Lotu nad kukulczym gnia” e”. Przyszło do kina między innymi p... iu chłopaków. Zakupili przedtem tzw. jabole i obojętne im było, co będą przy ich picciu oglądać. W trakcie filmu uciły ich niewybredne uwagi, ustały zaczep-

ki wobec widzów. Zaczęli śmiać się w tych miejscach, kiedy akurat było trzeba, a w trakcie słynnej sceny głosowania czy oglądać baseball, kiedy Jack Nicholson przekonuje pozostałych pacjentów do oglądania transmisji, nagle widzę, że ten podchmielony facet przede mną podnosi rękę, głosując przeciw okrut-

• Dziękuję za rozmowę.

PREZES

Im niżej, tym gorzej?

Z Igniew Ja'ubowski

Futboliści Zagłębia po roku banicji wrócili do grona najlepszych. Wiedzą im się niegorzej. Wpadka pucharowa z wrocławskimi kominarzami nie odebrała woli walki o miejsca premiowane startem w europejskich pucharach.

Ich legnicy koledzy po zachłyśnięciu się drugoligowym powietrzem, nie tracą nadziei na laskawość losu i sędziów lotosiwszych niż pan Diakonowicz.

Ale żeby nie popaść w całkowitą euforię należy przyrzec się temu co dzieje się w niższych ligach, w klubach, które nie zawsze goszczą na pierwszych stronach gazet. A jest, niestety, niewesoło.

W Kuźni Jawor całkowita degrengolada. Zawodnicy na boisku zbierają bity od kogo tylko można i niewykluczone, że zakończą jesień rozgrywki z minusowym dorobkiem. Dlaczego? A dlatego, że nikt w Jaworze nie potrafi wypracować właściwego modelu tego jednonosekcyjnego klubu. W ciągu kilku lat zakupiono tylko jedro, o pełnowartościowego gracza — Norsesowicza z Jelcza. Nie potrafią, lub nie chcą dogadać się np. z Zagłębiem Lubin czy Górnikiem Wałbrzych, aby wypożyczyć zawodników. Potrafiono natomiast lekką ręką wyzbyć się Stobrawy, Sitki i kilku innych zawodników, że nie wspominamy o Milewskim. Jak znam życie, do klubowej kieszki wpłynęło kilkanaście, a może nawet kilkadziesiąt milionów złotych. Co się stało z tymi pieniędzmi? Zabrały je krasnoludki?

Kilka sezonów występów w III lidze i efektem jest całkowity rozpad sekcji. Upadło szkolenie młodzieży, odeszli do niedawna oddani działacze. Czy musieli? NIE! Tak samo jak nie musiał odejść trener Henryk Kowalczyk. Odszedł, bo jak powiedział, nie potrafił zrozumieć mentalności tzw. ważnych działaczy jaworskiego życia sportowego. Tych, co potrafią rozkazywać, nie mając pojęcia o potrzebach drużyny. I właśnie ci ludzie w majestacie prawa, przy laskawym spojrzeniu wóldarzy legnickiej piłki nożnej doprowadzają powoli, acz skutecznie, futbol w Jaworze do upadku...

A przecież w takim mieście, przy kilku liczących się zakładach pracy z jedną tylko sekcją, aż prosiło się stworzenie w pełni profesjonalnego klubu. Zabrakło wyobraźni? Może. Stąd „ulożony” finał wojewódzki Pucharu Polski. Na prawdę, która ujrzała światło dzienne poprzez łamy gazet, odpowiedziano „świętym” oburzeniem. I to był początek końca.

Co będzie dalej? Na pewno spadek i jakieś tam wojewódzkie śceniactwo. Może za k's lat przyjdą nowi, młodzi

ludzie, którzy spróbują naprawić to, co zniszczono.

☆

Na równi pochyłej znajduje się także polkowicka futbolówka. I też żal, choćby ze względu na wspaniały stadion. Ale tak stać się musiało. Po awansie do III ligi (notabene był to awans wywalczony w atmosferze lokalnego skandalu na linii Chojnowianka — Górnik Polkowice, którym udowodniono wszelkim niedowiarkom, że biedny nie powinien nigdy podnosić ręki na bogatszy klub, uruchomiono finansowe rezerwy w opiekunach kopalniach. Wygospodarowano kilkadziesiąt milionów i kupowano każdego futbolistę, który umiał jako tako kopnąć stojącą, skórzaną kulę. W taki oto sposób trafiło do Polkowic 11 graczy.

Rozpoczęło się sympatyczne przegrywanie. Zeby było weselej, zmieniono także trenera. Po rundzie wiosennej było wiadomo, że Polkowice nie zachowują statusu trzecioligowca. Działacze się ludzili — piłkarze nie. Wiosną więc polkowiczanie wyspecjalizowali się w niedzielach cudów. Mogli zremisować z licem i przegrać u siebie ze znacznie słabszymi 1:6. Spadek nastąpił, i...

Działacze jakby oprzytomnieli i w „nagrodę” postanowili przyzwać graczy do statusu amatora. W dzień praca w kopalni, po południu treningi. Na taki numer nie dali się nabrać futbolisci. Kto żył złożył podanie o zakończenie gry w Górniku. Kilku już znalazło nowe kluby i wszystko niby jest w porządku. Tylko że przez ten ligowy rok w Górniku zaniechano szkolenia narybku i nie bardzo jest kim grać. Życie w okolicy nie będzie łatwe. Sen o potęgach trzeba włożyć między bajki, bo nieprędko się powtórzy.

Smutne to, ale prawdziwe. Piękna szampa za zdrowie i wyniki pierwszoligowców, nie zapominajmy, że legnicka kopana to nie tylko te dwa kluby. Przecież prawdą jest, że wszystkie LZS przeżywają głęboki kryzys, a w kilku niby miejskich klubach z trudem wiąże koniec z końcem. Teoretycznie jest to naturalna zmiana warty w lokalnej piłce, a nie planowany marsz w górę Górnika Złotoryja czy Prochowiczanki jakoś nie następuje. W Chocianowie także nie mogą się pozbyć po ubiegłorocznym „zawale”. Chrobreemu idzie jak po grudzie... Może więc spokojnie z tą euforią?



Dzień piłkarza i liga

17 lat temu polscy piłkarze sięgnęli po medal na Igrzyskach Olimpijskich w Monachium. Dla upamiętnienia tego dnia PZPN nakazał odpoczynek drużynom centralnych rozgrywek, które w tym dniu udały się do małych klubów w celu propagowania piłkarstwa. W naszym regionie najwcześniej zainaugurowali obchody Dnia Piłkarza futbolisci Miedzi goszcząc w Prochowicach i wygrywając z Prochowiczaną 8:0. W niedzielę Kuźnia podejmowała Górnika Wałbrzych i wygrała 4:3. W Chojnowie odbył się wielki festyn piłkarski, a w Legnicy turniej drużyn piłkarskich zorganizowała SP nr 12.

Zagłębie Lubin, po powrocie z Węgier, podejmowało w sobotę trzecioligowy zespół z RFN — FC Grossalmerode zwyciężając 4:1 po golach: Zejera, Marciniaka, Godlewskiego i Tyszkiewicza. Mecz oglądało prawie 8 tysięcy widzów, a jedną z atrakcji był występ reprezentacyjnego bramkarza Jarosława Bakow... ataku. Dzień później Zagłębie w najsilniejszym składzie wybrało się do Pogoni Góra w woj. łęczyńskim — rodzinnej miejscowości prezesa klubu, Witolda Parchimowicza — i rozgromiło gospodarzy 8:2, a bramki zdobyli: Tyszkiewicz i Kudyba — po dwie, Pietrzykowski, Dylus, Kujawa i... Bako z karnego. Mecz stał na niezłym poziomie, a za dzielną postawą zawodnicy Pogoni otrzymali okazali puchar z rąk prezesa Parchimowicza.

Święto świętem, ale niższe klasy rozgrywały swoje normalne mecze.

LIGA MIĘDZYOKRĘGOWA SENIORÓW

Zamet Przemków — Czarni Żagań 1:1, Piast Iłowa — Zagłębie II Lubin 1:3, Promień Żary — Krobińska 2:0, Pogoń Świebodzin — Zjednoczeni Pudziszki 5:1, Miedź II — Polmo Koźuchów 1:0, Chrobry II Głogów — Fadam Nowogród 2:0, Kania Gostyń — Górnik Polkowice 0:1. Mecz Polonia Leszno — Stal Chocianów nie odbył się, gdyż goście nie przyjechali...

KLASA OKRĘGOWA

Górnik Złotoryja — Mieszko Ruszowice 1:0, Sparta Grębocice — Prochowiczanka 0:1, Chojnowianka — Kuźnia II Jawor 1:0, Konfeks — Pionier Radwanice 7:1, Cement Raciborowice — Stal II Chocianów — nie odbył się, Krzeczyn Wielki — LZS Ostaszów 4:3, Kolejarz Miłkowice — Czarni Rokitki 4:2. (Jaz)

Z OSTATNIEJ CHWILI

Gorzej być nie może

W środowym meczu piłkarze Miedzi ulegli u siebie Lechii Gdańsk 0:1 (0:0), tracąc bramkę z rzutu karnego w 72 min. Była to decyzja nieco wątpliwa, ale nie usprawiedliwia to prymitywnego zachowania się Stacewicz (czarna kartka w rezultacie dyskwalifikacji) i Walowskiego (żółta). Gospodarze zagrali słabutkie spotkanie. Są w bardzo marnej formie, a w dodatku nie potrafia obrócić właściwego stylu gry na własnym boisku. Gdyby jakaś gazeta wybierała najlepszą jedenastkę II ligi, to z pewnością znalazłoby się w niej wszyscy zawodnicy Miedzi. Przedwczoraj grali w składzie:

Wichlacz — Stacewicz, Walowski, Kajdan, Pisz — Michalski, Słto, Wojcik, Muranowicz, Baziuk, Kochanek (60 min. Gajdzis). I co dalej? (Jaz)

Kity...

Łeagan Maruniak, do niedawna szkoleniowiec tenisistów ziemnych Zagłębia, bez uprzedzenia wyruszył w podróż do RFN. I jest to podróż o charakterze raczej turystycznym, w celu bynajmniej nie turystycznym. Czyżby Stacewicz i spółka przetarli szlaki? W Stali Chocianów przez klub posłał piłkarzy do pracy, a ci przyzwyczajeni do łatwego chleba, nie zamierzają poddać się presji prezesa. Po spadku z III ligi, tracą punkty w okręgówce, licząc, że zmieni serce prezesa. W roli ratowników wystąpił juniorzy wycofani z własnych rozgrywek, aby zastąpić pierwszy skład.

...i hty

Jerzy Cieski — triathlonista z Głogowa startując na wielkich zawodach w Holandii uzyskał czwarty czas w Polsce, ale wystarczyło mu to do zajęcia 115 miejsca. Sukces spory, zważywszy, że startował półtora tysiąca zawodników z 28 państw. Wszystkie znaki na niebie i na ziemi wskazują na to, że w rundzie wiosennej w drużynie piłkarskiej Miedzi utrzymają niedawną gwiazdę młodzieżowego futbolu ZSR — Olegę Tarana z Metalu Zaporozec.

Jożef Strzechowski — bokser Zagłębia wyjeżdża na mistrzostwa świata do Moskwy. Liczymy na medal! (Jaz)

Sterują ku grupie „A”

Piłkarki ręczne Zagłębia ostro wystartowały w obecnym sezonie — będąc beniaminkiem I ligi i mając ogromne chęci na awans do wyższej, medalowej strefy rozgrywek. W miniony weekend z siłą podopiecznych trenera Romana Jezierskiego musiały zapoznać się dziewczęta z Ruchu Zdzieszowice. Wygrały lubinianki 32:14 i 28:11, a lupem bramkowym podzieliły się: Szczepaniak 15, Pyszka 10, Sikorska 8, Maroch 8, Suszek 4, Górecka 4, Drop 5, Kalużny 1 i Zukiel 2.

Zdecydowaną przewagę miały lepiej wyszkolone technicznie lubinianki. Po podwójnej wygranej Zagłębie jest na drugim miejscu w tabeli, ze stratą jednego punktu do Sośnicy Gliwice. Tuż za lubiniankami są zawodniczki Startu Elbląg, i właśnie ten zespół będzie ich przeciwnikiem w najbliższą sobotę i niedzielę. Fachowcy twierdzą, że w tym dwumeczu poznamy faworyta rozgrywek.

☆

W obecnych rozgrywkach I ligi grupy

12 Konkrety

Współpraca

Wystarczy spojrzeć na ligowe tabele, aby się przekonać, że piłka ręczna mężczyzn w naszym regionie plasuje się w czołówce krajowej. Dwie pierwsze ligi i mocna drużyna w drugiej zaspokajają ambicje działaczy, zawodników i kibiców. Oczywiście nie oznacza to, że na tym trzeba poprzestać. Nie więc dziwnego, że ambitni działacze Górnika Złotoryja postanowili powalczyć o drugą ligę. By tego dokonać potrzebna jest bliska współpraca z klubami. Wybrano legnicką Miedź i umowa o pomocy i współpracy zostanie niebawem podpisana.

Miedź przekazała do Górnika kilku uzdolnionych zawodników, którym sędzenie na ławie niewiele da, bo muszą grać. Przepływ zawodników odbywać się będzie także w drugą stronę. Przewidywana jest pomoc szkoleniowa i w sprzeczce. Oby, z pożytkiem dla obu stron. Nie mamy nie przeciwko temu, aby Złotoryja pasjonowała się drugoligowymi pojedynkami.

(Jaz)

Biegu n'e będzie

Odwolany został tegoroczny, lubiński bieg przełajowy, zaplanowany na 17 września. Organizator — Zakłady Górnicze „Lubin” — przeprasza wszystkich zainteresowanych. Przyczyną odwołania biegu są kłopoty finansowe. Z tego samego powodu nie odbędzie się również doroczny, wrześniowy festyn, pn. „Pożegnanie jesieni”. (emka)

Święto szczypiorniaka

Pierwszoligowe zespoły piłki ręcznej Śląska Wrocław Gwardii Koszalin i Stali Gorzów na zaproszenie legnickiej Miedzi rozegrają w najbliższy piątek, sobotę i niedzielę turniej jesieni. Na to święto piłki ręcznej organizatorzy zapraszają sympatyków tej dyscypliny w piątek i sobotę na godz. 18 i w niedzielę na godz. 10 do hali widowiskowo-sportowej przy ul. Zolnierskiej w Legnicy.

(Jaz)

Milicja została powiadomiona ok. dziesiątej wieczorem przez szpital — w izbie przyjęć znalazło dwumiesięczne dziecko przywiezione z wyraźnymi obrażeniami głowy. Przybyli funkcjonariusze i dyżurny prokurator ujrzeli drobne, skurczone ciało, z zasinioną twarzą. Z uszu i nosa prowadziły zaschnięte strumyczki krwi. Krew widać było także na rozcięciu tzw. zajęcej wargi. Dziecko urodziło się z tą wadą, która w przyszłości miała być leczona operacyjnie.

Obok płakała młoda kobieta — matka. Niewiele mogła opowiedzieć o samym wydarzeniu, które doprowadziło do tragicznego końca. Mieszkając z mężem na Ochocie, w bloku na jednym z typowych osiedli. Wspólnie z nim mieszka jej matka. Ponieważ sama korzystała jeszcze z urlopu macierzyńskiego, dzieckiem zajmowała się wyłącznie ona. Tego dnia musiała jednak wyjść z domu dosłownie na kwadrans. Dziecko spało w łóżeczku, mąż w tym samym pokoju na kanapie. Babcia znajdowała się w innym pokoju.

Gdy wróciła do domu po kilkunastu, najwyżej kilkudziesięciu minutach, dziecko leżało w tym samym miejscu, gdzie je zostawiła, lecz było dokumentnie rozebrane, jego buzia była zsiniała i „charchało”, jak się wyrażała. Z wargi sączyła się krew. Nieprzytomna ze strachu o jego życie chwyciła, co miała pod ręką, otuliła je w jakiś kocyk i pobiegła do niedalekiego szpitala. Niestety, nim zdolała udzielić mu pomocy, dziecko zmarło.

Była oszołomiona nie tylko samą tragedią, lecz i szybkością, z jaką się to stało. W codziennym kołowaniu, między praniem pieluch, a szyszkowaniem mleka dla swojego pierworodnego, myślała często o przyszłej operacji, która go czekała za parę lat, wyobrażała sobie jego wygląd, normalny, przyjemny, gdy już będzie po wszystkich. Tym się martwiła, tym żyła od dnia urodzenia. Tego dnia wyszła tylko na chwilę, nie mogła sobie tego darować, ale było zdrowe, spokojne spało...

Babcia dziecka także nie potrafiła niczego dodać do tych wyjaśnień. Była w sąsiednim pokoju, nie wychodziła, gdy dziecko zapłakało. Był z nim ojciec, liczyła, że się nim zajmie. I rzeczywiście, płacz wkrótce ucichł, więc nawet nie myślała później ani o tym płaczu, ani o dziecku. Mało to razy dziecko płacze nim na człowieka wyrośnie, mało to przy nim zabiegów i pielęgnacji. Prawdę mówiąc była jeszcze jedną przyczyną, dla której nie wchodziła do tamtego pokoju. Zięć wypił tego dnia trochę, a po wódecie awanturny jest i nieprzyjemny, więc wołała nie wchodzić mu w drogę. Swoje w życiu przeszła i marzy już tylko o spokoju.

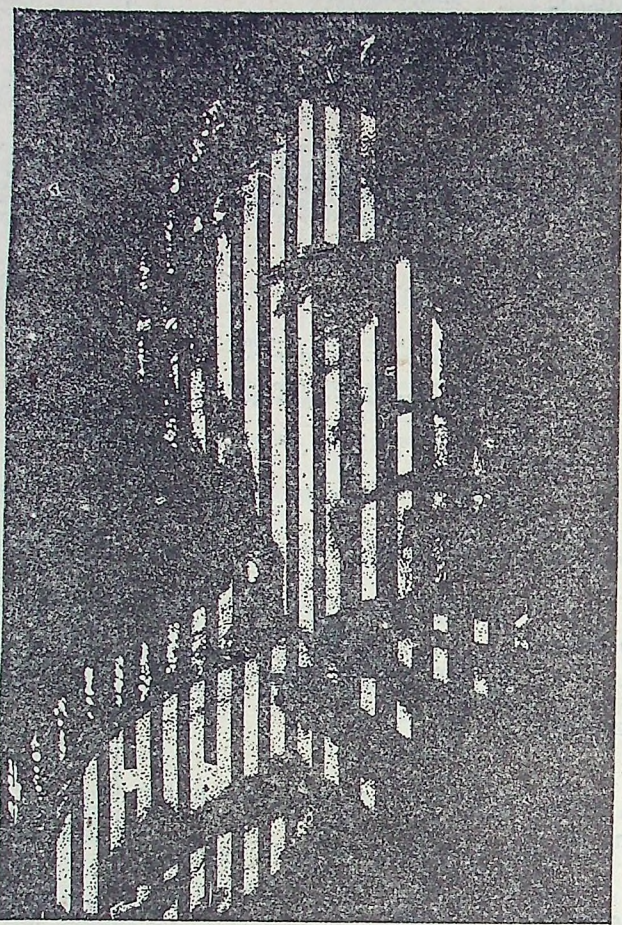
Jedynym świadkiem i głównym podejrzanym stał się w takich okolicznościach ojciec, młody robotnik z podstawowym wykształceniem, którego milicjanci zastali w domu śpiącego. Opowiedział przebieg tego feralnego dnia, bo musiał wyjaśnić okoliczności spożycia alkoholu. Po południu, szykując się na popołudniowe wydarzenie — mecz piłkarski, który miał obejrzeć wspólnie z kolegą. Twierdził, że wypił około pół litra wódki. O pierwszej wrócił do domu z kolegą, przynieśli ze sobą butelkę wina. Oglądali mecz, opróżniając butelkę. Co to zresztą było za opróżnianie, jedna faszka na

dwóch chłopów, tłumaczył ekipie dochodzeniowej.

Kolega poszedł po meczu do domu, a on położył się na kanapie i zasnął. Obudził go płacz dziecka. Mogła być... pewnie w pół do dziesiątej, bo w telewizorze szedł jakiś film, było więc po dzienniku. Próbował dziecko uspokoić, ale gdy to się nie udawało, wziął je na ręce, nosił po pokoju, kołysał, huśtał, próbował mu nawet zaśpiewać... Fakt, że nie jest za bardzo oblatany w tych

kazała, że przyczyną śmierci był wylew krwi do mózgu i złamanie kręgosłupa szyjnego. Lekarze twierdzą, że przyczyną takich obrażeń mogło być uderzenie, silne szarpnięcie albo gwałtowne rzucenie dziecka z wysokości.

Prokuratura jest przekonana, że to nie nieszczęśliwy przypadek, lecz ojciec ponosi winę za śmierć dziecka. Przebieg wydarzeń, zdaniem pani prokurator, był następujący: rozbudzo-



Dzieciobójca

Wiesława Wanat

sprawach, dzieckiem zajmowała się żona, on raczej go nie dotykał. Bał się, że takie to kłuche, takie małe, pielęgnowanie dzieci to zresztą babska robota.

Doszedł w końcu do wniosku, że nie potrafi uspokoić małego i zdecydował się czekać na matkę. Gdy kładł dziecko do łóżeczka, upuścił je na posłanie z wysokości ok. 30 centymetrów i wtedy dno łóżeczka „zarwało się”, dziecko zsunęło się i uderzyło głową o podłogę.

Matka potwierdziła — dno łóżeczka rzeczywiście opadało, prosiła wielokrotnie męża, aby je naprawił. Zwlekał, zwlekał, aż stało się nieszczęście. Ekipa dochodzeniowa potwierdziła eksperymentalnie, że pod udarciem ciężaru odpowiadającego wadze dziecka dno łóżeczka mogło się rzeczywiście „zarwać”.

Tymczasem sekcja zwłok wy-

ny placzem z alkoholowego snu ojciec po bezskutecznej próbie uspokojenia dziecka rozłościł się, uderzył je raz i drugi, a potem rzucił do łóżeczka. Okoliczność, że łóżko było zepsute wykorzystuje teraz jako linię obrony.

Prokurator ujawnia przy tym, że ojciec był już raz zatrzymany (za kradzież), lecz śledztwo zostało umorzone na skutek amnestii, że jego brat, nigdzie wcześniej nie zameldowany, obecnie przebywa w więzieniu. Obciążenia środowiskowe są więc ewidentne, lecz w konkretnej sprawie liczą się jedynie fakty, które zasłyły w pokoju tamtego wieczora, gdy znajdowali się w nim dwaj ludzie: dorosły, silny mężczyzna i jego całkowicie bezbronna, od niego uzależniona własne dziecko. O winie i karze lub o ich braku zadecyduje sąd, wzięwszy pod uwagę dowody przedstawiane przez prokuratora i obrońcę.

Szpitala

Całodobowe dyżury pełnią w: **CHOJNOWIE** — przy ul. Nowotki 20, **GŁOGOWIE** — przy ul. Kosciuszki 15, **JAWORZIE** — przy ul. Szpitalnej 2, **LEGNICY** — przy ul. Jaworzyńskiej 151 — ginekologiczno-polożniczy i pediatryczny przy ul. Poselskiej 14, oddziały wewnętrzne przy ul. Rey-

monta 19 (15, 17, 18, 20, 21.09: ostry dyżur pełni oddział okulistyczny), oddziały zakaźne przy ul. Nowotki 37 (w nieparzyste dni miesiąca ostry dyżur pełni oddział laryngologiczny), ostry dyżur chirurgiczny pełni Specjalistyczny Szpital Chirurgiczny przy ul. Murarskiej 5, **LUBINIE** — szpitale przy ul. Berna 5, Łokietka 3, Skłodowskiej-Curie 64 (w parzyste dni miesiąca ostry dyżur pełni oddział laryngologiczny, 16 i 19.09: ostry dyżur pełni oddział okulistyczny), **ZŁOTORYI** — szpital przy ul. Hożej 11.

Apteki

W GŁOGOWIE — 15, 16, 17.09: przy ul. Morcinka (pawilon), tel. 33-31-63, 18, 19, 20, 21.09: przy ul. Budowlanych 2, tel. 33-21-52, **W JAWORZIE** — przy ul. Piastowskiej 16, tel. 22-32, **W LEGNICY** — 15 i 20.09: przy ul. Nowotki 33, tel.

238-54, 16 i 21.09: przy ul. Złotoryjskiej 1, tel. 257-72, 17.09: przy ul. Matejki 1, tel. 239-71, 18.09: przy ul. Izerskiej 35, tel. 64-787, 19.09: przy ul. Galileusza 15, tel. 246-16, **W LUBINIE** — 15, 16, 17.09: przy ul. Kopernika 4, tel. 44-27-04, 18.09: przy ul. Leszczyńskiego 1, tel. 44-22-42, 19 i 20.09: przy ul. Armii Czerwonej 33, tel. 44-40-40, 21.09: przy ul. Gwarków 54, tel. 42-27-73, **W ZŁOTORYI** — przy ul. Nowotki 23, tel. 104.

Teatry

14, 15.09. godz. 19 i 12.30: 16, 17.09. godz. 19. Maciej Wojtyński „Bambuko, czyli sztandar w krainie gier” reż. Grzegorz Stankiewicz. 20.09. godz. 13 — Jean Genet „Pokołówki”, reż. Józef Jaskółski.

Imprezy

DLA MELOMANÓW

Wczoraj rozpoczęły się 22. legnickie Dni Muzyki Kameralnej i Organowej — doroczna firmowa impreza Legnickiego Towarzystwa Muzycznego.

W najbliższych dniach czeka nas wiele atrakcyjnych koncertów w Legnicy i Głogowie.

Już w najbliższą niedzielę, 17.09. o godz. 18 w legnickim Muzeum Miedzi wystąpi „Trio Łódzkie”, które zaprezentuje program, na który złożą się utwory Debussy'ego i Haendla.

Ten sam koncert zostanie powtórzony nazajutrz, tj. 18.09 o godz. 18 w auli Państwowej Szkoły Muzycznej w Głogowie.

O kolejnych imprezach Dni za tydzień.

MASZ TALENT — ZAPISZ SIĘ!

Legnickie Centrum Kultury ogłasza nabór do sekcji plastycznej

BIŻUTERIA, MALARSTWO I TKANINY...

„Marii Antoniek będą od najbliższego poniedziałku, 18 bm. prezentowane w Czarnej Galerii Biura Wystaw Artystycznych w Legnicy.

OD DZIS

„w głogowskiej galerii BWA „Nad studnią” prezentacja pokonkursowa 5. ogólnopolskiego przeglądu form złotniczych „Srebro 89”. ta sama, którą wystawiono niedawno w Legnicy.

Kino

CHOJANÓW — Tosca — 15—20.09: „Na tropie sokola” (NRD), 12 lat, „Lubędzki śpiew” (pol.), od 15 lat, 21.09: nieczynne.

CHOJANÓW — Polonia — 15—20.09: „Na tropie sokola” (NRD), b.o., „Ostatni cesarz” (ang.), od 15 lat, 21.09: „Wielka draka w Chińskiej Dzielnicy” (USA), od 12 lat, „C. K. dezerterszy” (pol.), od 18 lat, „Labirynt” (pol.), od 18 lat.

GŁOGÓW — Zodiak — 15.09: nieczynne, 16 i 17.09: „Commando” (USA), od 15 lat, 18.09: nieczynne, 19.09: „Kaczor Howard” (USA), od 15 lat, 20, 21.09: nieczynne, 22.09: „Niesamowity jeździec” (USA), od 12 lat, „Pół żartem, pół serio” (USA), od 12 lat, „Ludzie koty” (USA), od 18 lat, 16.09: „Niesamowity jeździec” (USA), od 12 lat, „Ludzie koty” (USA), od 13 lat, 17.09: „Zestaw bajek”, „Niesamowity jeździec” (USA), od 12 lat, „Ludzie koty” (USA), od 18 lat, 18.09: „Niesamowity jeździec” (USA), od 12 lat, „Ludzie koty” (USA), od 18 lat, 19.09: „Głupcy z kosmosu” (ang.), od 12 lat, „Ludzie koty” (USA), od 18 lat, 20 i 21.09: „Kaczor Howard” (USA), od 15 lat, „Ludzie koty” (USA), od 18 lat.

JAWOR — Jubilat — 15—20.09: „Unkas, ostatni Mohikanin” (rum.), b.o., „Nocny jastrząb” (USA), od 15 lat, 21.09: „Krótkie śpiączki” (USA), od 12 lat, „Karatecy z Ka-

nionu Złotej Rzeki” (chiń.), od 15 lat, „Christine” (USA), od 18 lat.

LUBIN — Polonia — 15—18.09: „Błiskie spotkania z wesolym diabłem” (pol.), b.o., „Mistrzyna wu dang” (chiń.), od 15 lat, „Co lubią tygrysy” (pol.), od 13 lat, 19—21.09: „Critters” (USA), od 12 lat, „Chora z miłości” (fr.), od 15 lat, „Dom przy Carroll Street” (USA), od 15 lat, Muza — 15—18.09: „Czarownice z Eastwick” (USA), od 18 lat, 19.09: DKF, 20, 21.09: „Czarownice z Eastwick” (USA), od 18 lat.

POLKOWICE — Skarbniak — 15—18.09: „Kogel mogel” (pol.), od 12 lat, „Podejrzany” (USA), od 15 lat, 19—21.09: „Wywiad” (wł.), od 15 lat, „Kłątwa Doliny Węży” (pol.), od 12 lat, „Blue Velvet” (USA), od 18 lat.

PRZEMKÓW — Gwardia — 15—17.09: „Pikarski poker” (pol.), od 15 lat, 18—19.09: „Na srebrnym globie” (pol.), od 13 lat, 18, 19.09: „Maski” (fr.), od 15 lat, 21.09: „Czarodziejski las” (USA), b.o., „Ostatni cesarz” (ang.), od 15 lat.

SCINAWA — Szarotka — 15—18.09: „Och, Pampalini” (pol.), b.o., „Niezwykła podróż Baltazara Kobera” (pol.), od 15 lat, „Interkosmos” (pol.), od 12 lat, 19—21.09: „Złota panna” (czech.), b.o., „Cobra” (USA), od 15 lat, „Gwiazda Piłun” (pol.), od 13 lat.

ZŁOTORYJA — Aurum — 15.09: „Głupcy z kosmosu” (ang.), od 12 lat, 16.09: nieczynne, 17, 18, 19.09: „Mucha” (USA), od 13 lat, „Ucieczka w noc” (USA), od 18 lat, 20.09: nieczynne, 21.09: „Christine” (USA), od 18 lat.

Kina zastrzegają sobie prawo dokonywania zmian w repertuarach

Z kroniki milicyjnej

W nocy z 3 na 4 bm. w Lubinie, przy ul. Pilsudskiego nieznany sprawca zabrał samochód syrena należący do Andrzeja S. Samochód ten całkowicie zniszczony odnaleziono w Weroszowicach.

4 bm w Legnicy przy ul. Czarnieckiego nieznany sprawca włamał się do mieszkanka Tomasza H. skąd zabrał lodówkę, polar i szafkę pod zlewozmywak.

W nocy z 3 na 4 bm. w Legnicy nieznany sprawca włamał się do kawiarni „Wenecja” skąd zabrał 40 butelek piwa, 1,5 kg kawy naturalnej, orzeszki ziemne i czekolady, wartość około 100 tys. zł.

W nocy z 3 na 4 bm. w Legnicy przy ul. Orła Białego nieznany sprawca włamał się do magazynu Zakładu Zieleni Miejskiej skąd zabrał trzy kanistry z olejem selektol, lux i hipol wartości 32 tys. zł.

5 bm. około godz. 14.30 w Głogowie na skutek zaproszenia ognia

przez dzieci powstał pożar w mieszkaniu w Wądisławie W. w wyniku pożaru spaliło się wyposażenie wartości około 500 tys. zł.

5 bm. w Legnicy około godz. 13 z terenu przychodni przy ul. Obrońców Stalingradu zginęło metalowe rusztowanie wartości około 50 tys. zł.

5 bm. w Jaworze z placu budowy przy ul. Królowej Marysi zginęło 115 szt. żeberek żeliwnych wartości około 315 tys. zł.

5 bm. w Złotoryi około godz. 23.50 przy ul. Wojska Polskiego funkcjonariusze MO na włamaniu do butików zatrzymali Jarosława K. (dat 26).

5 bm. w Polkowicach około godz. 10.30 nieznany sprawca włamał się do mieszkanka Grzegorza M. skąd skradł aparat fotograficzny zenit z lampą błyskową, kasety magnetofonowe i dwie butelki wódki.

6 bm. w Legnicy przy ul. Radziejewskiej około godz. 20.15 funkcjonariusze MO na gorącym uczynku wybijania szyb w oknach sali gimnastycznej Szkoły Podstawowej nr 11 zatrzymali Zbigniewa Ł. (dat 17), Krzysztofa R. (dat 17) i Andrzeja T. (dat 18). Straty oszacowane na 140 tys. zł.

S.A.

**SKŁAD CELNY
PRZEDSIĘBIORSTWA HANDLOWO-USŁUGOWEGO
„A W I E N”**

Spółka z o.o. w Legnicy, ul. Waszkiewicza 21

OFERUJE DO SPRZEDAŻY:

- Telewizory kolorowe, magnetowidy, videoodtwarzacze, radiomagnetofony.
- Zestawy typu „wieża” z gramofonem i kolumnami, radioodtwarzacze samochodowe.
- Głośniki, walkmany, aparaty fotograficzne.
- ZESTAWY DO ODBIORU TELEWIZJI SATELITARNEJ.

Na powyższy sprzęt udzielamy gwarancji oraz zapewniamy serwis pogwarancyjny.

Zapraszamy do naszych punktów sprzedaży:

- w LEGNICY, ul. Waszkiewicza 21;
- w LUBINIE, ul. Kilińskiego 29 „b”.

1647-k

**KRAJOWA
PANSTWOWA KOMUNIKACJA SAMOCHODOWA**

Oddział w Legnicy

OGLASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY

na sprzedaż następujących autobusów:

1. Jelcz RTO-043, nr rejestracyjny LGT-568B, stopień zużycia 75 procent, cena wywoławcza 1.000.000 zł.
2. Jelcz RTO-043, nr rejestracyjny LGU-807A, stopień zużycia 66 procent, cena wywoławcza 2.500.000 zł.
3. Jelcz RTO-043, nr rejestracyjny LGA-767M, stopień zużycia 61 procent, cena wywoławcza 2.500.000 zł.
4. Jelcz RTO-043, nr rejestracyjny LGA-518G, stopień zużycia 71 procent, autobus uszkodzony w wypadku, cena wywoławcza 2.000.000 zł.

Przetarg odbędzie się w siedzibie oddziału w Legnicy przy ul. Świerczewskiego 26, dnia 21.09.1989 roku o godz. 10.

Wadium w wysokości 10 procent ceny wywoławczej prosimy wpłacać w kasie oddziału do godz. 10 dnia poprzedzającego przetarg.

Wyżej wymienione pojazdy można oglądać w godz. 7—14 w naszych zajędnicach:

- poz. 1 — Złotoryja, ul. Grunwaldzka nr 10.
- poz. 2—4 — Legnica, ul. Świerczewskiego 26.

Zastrzegamy sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

1652-k

U W A G A !

U W A G A !

RODZICE, OPIEKUNOWIE, MŁODZIEŻ

KOMENDA OCHOTNICZEGO HUFCA PRACY 19-5D

przy KGHM ZM „LEGMENT”
w Legnicy

OGLASZA ZAPISY CHŁOPCÓW

na rok szkolny 1989/1990

do 2-letniego Dochodzącego Hufca Pracy.

WARUNKI PRZYJĘCIA:

- dobry stan zdrowia
- wiek 15—18 lat.

Jeśli chcesz zdobyć atrakcyjny zawód, ukończyć szkołę podstawową — zapamiętaj adres:

KOMENDA OCHOTNICZEGO HUFCA PRACY 19-5D,
ul. Budowniczych Socjalizmu 1, „Legment” Legnica — biurowiec
(parter, pokój nr 8).

1651-k

**Ogłoszenia
drobne**

LOKALE

PANI z zagranicy poszukuje samodzielnego mieszkania w Legnicy lub okolicy. Wiadomość: Legnica, Świerczewskiego 69/1. 41867-g

ODDAM w dzierżawę bar „Fox” — również na inną działalność. Oferty pisemne: Legnica, Czarneckiego 36a. 41868-g

NIERUCHOMOŚCI

SPECJALISTYCZNE Biuro Pośrednictwa w Handlu Nieruchomościami. Kupno — sprzedaż — zamiana: domy, mieszkania, parcele. Oferty cały kraj. Porady prawne zapewnione, obsługa czynności. Legnica, Marsa, tel. 214-41, wtorek, środa, czwartek, 11—18, Włocławek. 41873-g

SPRZEDAM duże zabudowania gospodarcze, dom, ogród sad (1,15 ha), telefon, moc, kanalizacja, c.o. Możliwość uruchomienia działalności produkcyjno-usługowej w Legnicy. Wiadomość: Legnica, tel. 226-86 od 17 do 18 oprócz sobót i niedziel 41885-g

MOTORYZACYJNE

KUPIĘ Wolgę. Legnica, tel. 63-027, po 20. 41884-g

SPRZEDAM tanio Stara 28 chłodnia. Wiadomość: Legnica, tel. 270-09 po 20. 41883-g

KUPIĘ nadwozie używane do samochodu „Lada”. Złotoryja, Zawadzkiego 8. Łojko. 41860-g

KUPIĘ skrzynię biegów lub części do fiata 650. Legnica 628-17. 41871-g

SPRZEDAM ciągnik C-385. Rokitnica 46 koło Złotoryi. 41876-g

TANIO sprzedam lub zamienię FSO — 1984. Legnica, tel. 216-88. 41877-g

SPRZEDAM przyczepę samochodową D-83 (10 ton). Legnica, tel. 267-15. 41878-g

SKODA 120i — 1983 — nowe podzespoły, progi, lakier, tapicerka. Oglądać parking osiedle „Piekary” — wiadomość: Legnica telefon 61-362. 41888-g

SPRZEDAŻ

KUCHNIA — Basia nowa. Legnica, tel. 61-337 do 21. 41870-g

ZAKŁAD BetoniarSKI oferuje bloczki betonowe. Ulesie 70. 41796-g

KUPNO

PRALKĘ Diana, 51-85-65. 69557-g

KUPIĘ matryce dachowczarki, formy ze stołem do produkcji gąsiorów cementowych oraz betoniarke. Chojnow, tel. 482 po 15. Pawlikowice 25. Krzysztof Rudziak. 41866-g

USŁUGI

VIDEO — filmowanie. Lubin 44-60-68. 41882-g

VIDEO — filmowanie. Legnica, 62-110. 41863-g

POMOC organizacyjno-prawna przy zakładaniu spółek, również z udziałem kapitału zagranicznego. Biuro Legnica, tel. 214-41, wtorek, środa, czwartek, 11—18. 41874-g

CYKLINOWANIE. Legnica, tel. 229-69. 41875-g

UKŁADANIE — cyklizowanie, montaż boazerii. Legnica, tel. 238-56 od 10—12. 41890-g

WYPOŻYCZALNIA magnetowidów. Legnica, tel. 262-51 od 16 do 19. 41840-g

CYKLINOWANIE, układanie parkietów. Lubin, 42-29-09. 41841-g

CZYSZCZENIE dywanów, cyklizowanie, malowanie „Tobleg” Legnica, Chojnowska 140, tel. 222-61 od 8 do 15. 41847-g

WYPOŻYCZALNIA najmodniejszych sukien ślubnych, sprzedaż welonów i stroików po atrakcyjnych cenach. Mirosław Jurgut, Lubin, Kamienna 8/6. 41850-g

VIDEO — filmowanie. Legnica, tel. 61-255. 41856-g

POMIARY skuteczności zerowania. Naprawy. Legnica, tel. 61-599 od 15. 41859-g

PRZESTRAJANIE telewizorów wszystkich typów u klienta. PAL-SECAM. 206-39. 41827-g

ZALUZYJE okienne. Legnica, tel. 262-71 od 14. 41777-g

VIDEO — filmowanie. Lubin, tel. 41-59-63. 41749-g

VIDEO — filmowanie. Legnica 219-23. 41737-g

PRACA

PRZYJME parkieciarza-stolarza, atrakcyjne wynagrodzenie. Legnica, tel. 238-56 od 10 do 12 i po 13. 41879-g

ZATRUDNIĘ energicznego mężczyzny do prowadzenia samodzielnej działalności handlowej. Wysokie wynagrodzenie. Oferty pisemne: Bar „Fox” — Legnica, Czarneckiego 36a. 41869-g

MATRYMONIALNE

POWAŻNE oferty matrymonialne w katalogach trzech biur krajowych oraz oferty zagraniczne. „DOROTA-POLONIA”. 68-205 Mirosławice skrytka 10. 1317-p

ROMEO Wrocław 3 skrytka 1008 oferty towarzyskie, matrymonialne — krajowe, zagraniczne. 72670-g

ZGUBY

LEGITYMACJĘ pracowniczą nr 2/88 wydaną dnia 31 XII 1988 r. w Z.N.M. w Polkowicach. Marian Sosniński, Fredry 10/2, Lubin. 1344-p

ZGUBIONO książeczkę pracy Student-Servis Jerzy Piwkowski Wrocław Sudecka 114. 72316-g

ZGUBIONO książeczkę pracy Student-Servis, Bogdan Sikorski Wrocław Kasztanowa 26. 72315-g

ZGUBIONO legitymację studencką Politechniki Wrocławskiej Dariusz Kaciak Bogatynia Energetyków 4/1. 72510-g

ZGUBIONO kwity nr 681469, 681470, 601471, 601075 wydane przez GS Prochowice na nazwisko Józef Zaradzki. 41887-g

ZESPÓŁ ADWOKACKI NR 1

w Legnicy, ul. Kościuszki 11

UPRZEJMIE ZAWIADAMIA

P. T. KLIENTOW

o nowych godzinach przyjęć:

— poniedziałek — piątek — od godziny 8 do godz. 18;

— sobota — od godz. 8 do godz. 13

1613-k

**ZARZĄD PHU „ARTEX” SA
w Legnicy**

UPRZEJMIE PROSI

o dokładne adresowanie korespondencji: 59-205 Legnica 7, ul. Jaworzyńska 116, skr. pocztowa 83.

41858-g

Wyrazy głębokiego współczucia Rodzinie Zmarłego współpracownika

WACŁAWA MIKUSKA

składają:

dyrekcja i współpracownicy z Przedsiębiorstwa Robót Instalacyjno-Montażowych Budownictwa Rolniczego w Legnicy.

1649-k

Piątek, 15.09.1989. r.

8.35 Domator
8.50 Domowe przedszkole
9.15 DT
9.25 „Mileżenie doktora Evansa” — film radz.
10.40 Domator
16.20 Dt
16.25 Dla młodych widzów
16.50 Dla dzieci: „Okienko Pankracego”
17.15 Teleexpress
17.30 Pr. dok.
18.00 Dobranoc
19.10 Monitor rządowy
19.30 DT
20.05 „Serenite” — film TP
reż. Alina Skiba
21.05 „Chcę być prezydentem wszystkich Polaków” — film dok.
22.20 Kroniki PAT
22.35 Czas — mag. public.
23.05 DT

PROGRAM II

17.30 Wzrockowa lista przebojów Marka Niedzwieckiego
18.00 Rozmaitości
18.30 „Z czego śmieją się sąsiedzi” — „Miłość od pierwszego spojrzenia” — „Ostatni łup” — nowele filmowe czechosł.
19.00 Festiwal polskich filmów fabularnych
19.30 Dookoła świata — „W Egipcie Allacha”
20.00 Inauguracja Międzynarodowego Festiwalu Muzyki Współczesnej — „Warszawska Jesień '89”
21.00 „Piątek” — krakowski przekładaniec kulturalny
21.30 Panorama dnia
21.45 Magazyn „Piątek”, c.d.
22.20 Filmy Paula Coxa: „Kostas” — film austr.
23.55 Komentarz dnia

Sobota, 16.09.1989 r.

9.00 Drops oraz film „Arabela” — „Golabek interweniuje” — seria czechosł.
10.30 Dt
11.00 Stare, nowe, najnowsze
11.20 Bellona — wojak, mag.
11.50 Karl Friedrich Schinkel — architektura w 200 rocznicę urodzin — film dok.
12.30 Telewizyjna prowincja
13.00 TV teatr prozy — Jarosław Iwaszkiewicz „Ślawa i chwala” (2) — „Polonia restituta”
14.30 Do trzech razy sztuka
15.00 Komedia: „Wajet pikowy”, reż. Tadeusz Chmielewski, wyk.: Czesław Roszkowski, Janna Traczykówna
16.35 Losowanie Dużego Lotka
16.45 Prezydenci — Teodor Roosevelt
17.15 Teleexpress
17.30 „Ty musisz żyć, aby dać świadectwo prawdziwe” — film dok.
18.35 Butik
19.00 Dobranoc
19.10 Z kamerą wśród zwierząt — historia ogrodów zoologicznych — Moskwa
19.30 Dt
20.05 „Serpico” — film fab.
USA reż. Sidney Lumet, wyk.: Al Pacino, John Randolph
21.10 TV przegląd sportowy
22.30 Tuzin z Wałami — wspomnienia — recital zespołu Wały Jagiellońskie
23.30 Telegazeta
23.35 Kino sensacji: „Inspektor Taggart” (ost.) — „Wampir z Glasgow” — serial ang.

PROGRAM II

13.15 Konkurs 5 milionów
14.00 W świecie ciszy — pr. dla niesłyszących
14.25 TV Koncert życzeń

14.55 Program dnia
15.00 „5-10-15” — pr. dla dzieci i młodzieży
16.25 „Nuty, moje nuty” — film dok.
17.00 Echa konwoju
18.00 Rozmaitości
18.30 Wielka gra
19.30 Alfa i omega
20.00 Romantyczne interpretacje Rian de Waala — recital pianisty holenderskiego
20.55 Ballada o drodze
21.30 Panorama dnia
22.10 „Chateauvallon” (19) — serial franc.
23.00 „Bóg i Ojczyzna” — rozmowa z wieloletnim generałem dziekanem WP Julianem Humenińskim
23.25 Komentarz dnia

Niedziela, 17.09.1989 r.

9.00 Teleranek oraz „Przygoda na bezludnej wyspie” (2) — serial austr.
10.00 Dt
10.35 „Ludy ziemi” (9) — „Masajowie” — serial dok. hiszp.
11.35 Kraj za miastem
12.05 TV koncert życzeń
12.50 Teatr dla dzieci: A. A. Milne „Dawno, dawno temu” (3) — „Trofea wojenne”
13.50 „Tupeć, czyli nareszcie w obłokach” — pr. rozr.
14.55 Trzy rundy
15.40 „Panna dziewczeczka” (18) — serial braz.
17.15 Teleexpress
17.30 Fotomagazyn Powiększenie
17.50 Gdzie są taśmy z tamtych lat — pr. Grzegorza Łasoty
18.30 Antena
19.00 Wieczorynka
19.30 Dt
20.05 „Klan” (3) — serial prod. franc.
21.05 7 dni — świat
21.35 Sportowa niedziela
21.55 Premiery po latach: „Wincenty Witos” — film dok.
22.30 Telegazeta

PROGRAM II

7.55 Przegląd tygodnia (dla niesłyszących)
8.30 Film dla niesłyszących „Klan” (3) — serial franc.
9.30 Nabożeństwo ekumeniczne z kościoła ewangelicko-augsburskiego Św. Trójcy
10.50 Magazyn lotniczy
11.20 Lokalny koncert życzeń
11.45 Jutro poniedziałek
12.15 Program dnia
12.20 Polska Kronika Filmowa
12.30 100 pytań do...
13.10 Aktualności kulturalne „Requiem Romana Maciejewskiego” pamięci ofiar wojny
13.25 Polacy
14.10 Kino rodzinne: „Niebezpieczna zająca” — „Jad węża” i „Cenna ryba” serial kanad.
15.05 Podróż w czasie i przestrzeni: „Badacze nieznanego kultury” (2) — serial dok. ang.
15.55 Być tutaj... — gawęda prof. Wiktora Zina
16.10 Festiwal polskich filmów fabularnych w Gdyni
16.45 Studio sport — final turnieju satelitarnego „Złota polska jesień” w Bytomiu
17.30 Przegląd telewizji satelitarnych
18.45 Rzecznic praw obywatelskich — prof. Ewa Łętowska
19.30 Galeria 37 milionów — malarstwo Hildegard Fuhrer (RFN)
20.00 Studio sport — piłka w grze — magazyn piłkarski
21.00 „Kolekcja katorżnika” — rep.
21.30 Panorama dnia
21.45 „Wojna i pamięć” (3) — serial USA
22.55 Komentarz dnia

Poniedziałek, 18.09.1989 r.

16.20 Dt
16.25 Luz — pr. nastolatków
17.15 Teleexpress
17.30 Echa stadionów
18.10 Z wiatrem i pod wiatr — mag. żeglarski
18.30 Laboratorium — coraz głębiej
18.50 10 minut
19.00 Dobranoc
19.10 Gorące linie
19.30 Dt
20.05 Teatr — Henryk Ibsen „Upiory” reż. Rudolf Ziolo, wyk.: Teresa Sawicka, Jan Frycz, Jan Peszek, Janusz R. Nowicki, Jolanta Łagodzińska
21.45 Kroniki PAT
22.00 Obok nas
22.30 Wódka, pozwól żyć...
22.50 Dt

PROGRAM II

17.45 Ojczyzna — polszczyzna — „jako że — iż — zacz”
18.00 Rozmaitości
18.30 Czarno na białym — przegląd PKF
19.00 Zaproszenie do teatru „Syrena” — „Sprawa Romana K.”
19.30 Meksyk — pr. dok.
20.00 Auto-Moto-Fan Klub
20.30 Osądźmy sami
21.15 Rozmowy o cierpieniu
21.30 Panorama dnia
21.45 Biografie: „Lillian Hellman” — film zachodniom.
22.30 Komentarz dnia

Wtorek, 19.09.1989 r.

9.15 Dt
9.25 „Oziębłość” — cz. 1 — film ang.
10.15 Domator — rady na życzenie
16.00 Dt
16.05 Punkty widzenia
16.25 Dla dzieci: „Tik-tak”
16.50 „Cudowna podróż” — serial anim. austr.
17.15 Teleexpress
17.30 „Następny proszę” (9) — „Niebezpieczne zajęcie” — serial obycz. ang.
18.30 Klinika zdrowego człowieka — astma u dzieci
18.50 10 minut
19.00 Dobranoc
19.10 Od a do z — „w” — jak wódka
19.30 Dt
20.05 „Oziębłość” cz. 1 — dramat obycz. ang., reż. Peter Hammond — wyk.: Patricia Hodge, Robert Hardy, Nigel Havers
20.55 Kroniki PAT — tak było...
21.10 Pod wrześniowym niebem — wspomnienia lotników
21.35 Fulio — wid. muz.
22.25 Studio „Solidarność”
23.10 Dt

PROGRAM II

17.30 Klub ludzi z przeszłością
18.00 Rozmaitości
18.30 Komedia po polsku — „Szlaki na zachód osadnicy” — pr. filmowy
19.30 Blisko nieba — sporty lotnicze
20.00 Non stop kolor
20.55 „W kręgu sztuki” — „Pekinskie Zakazane Miasto” cz. 2 — film dok. jap.
21.30 Panorama dnia
21.45 „Krzyk” — dramat społeczny polski — reż. Barbara Sass-Zdort — wyk.: Dorota Stalińska, Stanisław Igar, Krzysztof Pieczyński, Iga Cembrzyńska, Anna Romantowska
22.15 Festiwal polskich filmów fabularnych w Gdyni
23.30 Komentarz dnia

Środa, 20.09.1989 r.

8.05 Przez lądy i morza — Czy Sfinks stał na łakach
8.35 Domator
8.50 Domowe przedszkole
9.15 Dt
9.25 Wojna i film: „Virtuti” — film polski
16.15 Dt
16.20 Losowanie Express i Super Lotka
16.25 Dla młodych widzów: „Jim Henson przedstawia świat teatru lalkowego” — spotkanie z Henkiem Boerwinkiem
17.15 Teleexpress
17.30 Spojrzenia
18.05 TV inf. wyd.
18.20 Dawniej niż wczoraj
18.50 10 minut
19.00 Dobranoc
19.10 W Sejmie i Senacie
19.30 Dt
20.05 Wojna i film: „Virtuti” — film polski, reż. Jacek Butrymowicz — wyk.: Kazimierz Wysota, Dorota Pomykała, Arkadiusz Bazak
21.55 Kroniki PAT — tak było...
22.10 Raport
22.40 Dt

PROGRAM II

17.30 Krótkowzroczność — rep.
18.00 Rozmaitości
18.30 Folies Bergere — pr. rozr.
19.30 Pomiędzy kiedyś i teraz — Wiesław Samborski
19.45 Rewelacja miesiaca: Michail Barysznikow i American Ballet Theatre w balecie „Don Kichot” Minkusa — komentuje Bogusław Kaczyński
21.30 Panorama dnia
21.55 W labiryncie — serial TP
22.25 Telewizja nocą
23.10 Komentarz dnia

Czwartek, 21.09.1989 r.

8.35 Domator
8.50 Domowe przedszkole
9.45 Dt
9.55 „Policjanci z Miami” — „Hotel labirynt” — serial krym. USA
10.15 Domator
15.00 Dt
16.05 Polskie źródła — Szczawno Zdrój
16.25 Dla młodych widzów: „Kwant” — oraz film: „Świat, w którym żyjemy”
17.15 Teleexpress
17.30 Grupa „b” — pr. wojsk.
17.55 Sonda — pionowy start
18.25 1939 — wrzesień — pr. dok.
18.50 10 minut
19.00 Dobranoc
19.10 Teraz — tyg. gosp.
19.30 Dt
20.05 „Policjanci z Miami” — „Hotel labirynt” — serial krym. USA
20.55 Kroniki PAT
21.10 Pegaz
22.00 „Powstańcze losy” — pr. dok.
22.45 Dt

PROGRAM II

17.30 Skarby kultury polskiej — Skarby Jagiellońskie cz. 1
18.00 Rozmaitości
18.30 Dzieci dzieciom — pr. rozr.
19.00 Magazyn „102”
19.30 „Świat roślin” (12) — „Drzewo” — ser. przyr. CSRS
20.00 Studio sport — wielki tenis stołowy
21.00 Ekspres reporterów
21.30 Panorama dnia
21.45 Studio teatralne „dwójki” — Bolesław Leśmiana „Idę ląko ku tobie, czyli ilżycki romans Bolesława Leśmiana”
22.35 Warszawska Jesień — w obiektywie rep.
22.50 Komentarz dnia

Gwiazdy mówią

Wierzmy, że Czytelnicy przyjmą ten hołdek z przyzwyczajeniem oka, a losów swoich gwiazd nie powierzą.

● **BARAN** (21.03-23.04). W pracy doora paasa. Postaraj się przeprowadzić swoje zamierzy, masz wielu zwolenników. Na pierwszy plan wysuną się sprawy uczuciowe. Będą to ważne dla ciebie przeżycia. Staraj się nie być drobiazgowy. Patrz na sprawy rozsądnie. Zastaw w tym tygodniu ważną sprawę urzędową.

● **BYK** (21.04-21.05). Nadejdą kłopoty, nie możesz wobec nich przybrać biernego postawy i oczekiwać na dalszy bieg wypadków. Należy jak najszybciej działać. W domu wykaz więcej zrozumienia i pobłażliwości. Dla postawa będzie jeszcze długo procentowała.

● **BLIŹNIĘTA** (22.05-22.06). Nie rozpraszaj się na drobniactwa. Powinna cię zająć jedna ważna sprawa. Na twojej drodze stanie jakiś Koziorożec. Moje z tego spotkania wyniknąc interesująca sytuacja uczuciowa. Musisz jednak być cierpliwy. Wizyta kogoś dawnego nie widzianego sprawi ci radość i kłopot.

● **RAK** (21.06-22.07). Staraj się wydarzeń najbliższego tygodnia nie odczuwać zbyt emocjonalnie. Spójrz na nie chłodnym okiem a zobaczysz wszystko inaczej. Niebawem władzę ci daleka, która zmieni twoje plany. Znajomość z Bykiem ocen w kategoriach przydatności nie emocji. Finansy ulegną poprawie.

● **LEW** (23.07-23.08). Jesteś bezkrytycznie przekonany o swoich racjach, taka postawa przynosi ci tylko szkody. Czasem trzeba uwzględnić racje innych i liczyć się z cudzym zdaniem. Zyskasz przyjaźń ciekawej osoby, staraj się jednak nie okazywać jej swojej wyższości. Podróż będzie ze wszech miar interesująca.

● **PANNA** (24.08-23.09). Przed ważnym przedsięwzięciem postaraj się o skupienie, aby nie przeoczyć jakiegos ważnego elementu. Wyjazd będzie bardzo użyteczny, nie sądzisz. Przed tobą ciekawe wydarzenia i przyjemne przeżycia. Znak przyjaźni Ryby. W finansach pogorszenie, ale będą zwyżkowały niebawem.

● **WAGA** (24.09-23.10). W sprawach zawodowych zasięgnij rady kogoś bliskiego spod znaku Wodnika, możesz na jego radach polegać. Zadbaj o swoje zdrowie a szczególnie o użebienie. Pewnie wieczorne spotkanie z kimś młodsze cię zaskoczy. Wiek towarzyszywo przysporzy ci więcej kłopotu niż radości.

● **SKORPION** (24.10-22.11). Tydzień pod znakiem dobrego samopoczucia i optymistycznej pogody. Będą cię absorbować sprawy domowe, ale tydzień upłynie w przyjemnej i rodzinnej atmosferze. Podróż staraj się już teraz przygotowywać i rozplanuj całe działanie.

● **STRZELEC** (23.11-22.12). Gwiazdy wróżą ci pomyślne zwycięstwo w sprawach finansowych. Towarzysko również wiele atrakcji. Ale nie rób sobie zbyt wiele nadziei z intymnych obliczeń. Wrazem kogoś będzie walczył twój brat i chyba dacz się uwikłać w sidła.

● **KOZIOROŻEC** (23.12-20.01). Odkładasz pewną decyzję już bardzo długo. A tym razem czas działa na twoją niekorzyść. Kosztą rosną. W finansach nadchodzi pomyslny okres, będzie to prawdopodobnie za sprawą Barana. Staraj się go trzymać blisko siebie, od niego wiele zależy. Odpisz na pilny list.

● **WODNIK** (21.01-20.02). Tydzień dosyć spokojny. W końcu tygodnia interesujące spotkanie. Będą nowe plany, być może również wyjazdowe. Pamiętaj o zobowiązaniach finansowych. Jeśli te zamieźdzasz, kosztą teo będą wielkie. Towarzyskie spotkanie przyniesie rozwiązanie problemu, który cię dręczył.

● **RYBY** (21.02-20.03). Okres, w którym będziesz dręził i pobudliwy. Dobrze ci zrobi nawet krótki urlop, wyląd. zmiana otoczenia. W najbliższych dniach unikaj tacej kontaktu z Skorpionem, on będzie bardzo nieprzychylny wobec twojej osoby. Niebawem korzystne zmiany nastadą.



Tygodnik PZPR. ADRES REDAKCJI: 59-220 Legnica, pl. Chopina 2, skr. poczt. 145, telex 078 3324. REDAGUJE KOLEGIUM: Czesław Pańcuk (red. naczelny), Agnieszka Szydłowska (sekr. red.), Maciej Zalewski (z-ca sekr. red.), Wiktor Podgórnym, ZESPÓŁ: Ryszard Adamów, Wanda Dybalska, Zbigniew Jakubowski, Włodzisław Kalski, Wincenty Kolodziej (fotoreporter), Maria Kuncajtis, Zygmunt Łuszczyński, Wiesław Plotkowski, Elżbieta Pomorska (red. techn.), Krzysztof Samborski, STALE WSPÓŁPRACUJĄ: Krzysztof Bieduński (fotoreporter), Janusz Chutkowski, Jerzy J. Kaczmarek, TELEFONY: red. naczelny, 241-44, sekr. red. 239-25, z-ca sekr. red. 241-49, publicysta 622-26, fotoreporter 214-77, biuro ogłoszeń i administracja 279-92. MATERIAŁÓW nie zamówionych nie zwracamy. REDAKCJA zastrzega sobie prawo skracania lub omawiania nadsyłanych komunikatów, apeli, oświadczeń, listów itp. WYDAWCA: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Podwale 64, 50-950 Wrocław 2. DRUK: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, ul. Piotra Skargi 3/5, 50-950 Wrocław 2. OGŁOSZENIA przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń RSW, 50-950 Wrocław 2, tel. 357-55 i wszystkie biura ogłoszeń RSW w kraju, redakcja w godzinach 8-18. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. PRENUMERATA: kwartalna — 1500 zł półroczna — 3120 zł roczna — 6240 zł. Wpłaty należy adresować: RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Przedsiębiorstwo Upowszechniania Prasy i Książki, 50-950 Wrocław 2, ul. Hubka 4/16, nr konta NBP i Oddział Wrocław 43015-4271-139-41. INFORMACJI o warunkach prenumeraty udziela oddział RSW „Prasa-Książka-Ruch”. PRENUMERATE ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW — Centrala Kolportażu Wydawnictw, 00-350 Warszawa, ul. Towarowa 28, konto PKO nr 1153-201045-139-11. prenumera



Taniej

Dla czytelników żałujących się na wysokie ceny książek optymistyczna wiadomość. Nasi agenci wypatrzyli w różnych księgarniach w województwie wiele tytułów za małe pieniądze. I tak np. „Wychowanie młodego rolnika” kosztuje teraz 49 złotych (przedtem 243); „Niegospodarność i kara” — 28 zł (140); „Walczyli o Polskę Ludową” — 18 zł (90); „Teoria i praktyka propagandy” 50 zł (250).

Jak widać w dobie, gdy tanieje odwaga, tanieje i propaganda!

„Pod gazem”

W przerwie meczu Miedź — Lechia powiedział... gazem łzawiącym. Czyżby mimo zmiany na najwyższych szczeblach, ZOMO pacyfikowało opozycyjne nastroje? Nic

podobnego. W roli miotających kilka petard z gazem wystąpili chuliganie mieniący się kibicami Lechii, a przy okazji Federacją Młodzieży Walczącej. A prawdziwi kibice w tym momencie zatęsknili za prawdziwymi służbami porządkowymi...

Dziewczyna firmowa



Ewa Bielka — zlotoryjanka.
Fot. Wincenty Kołodziejcki

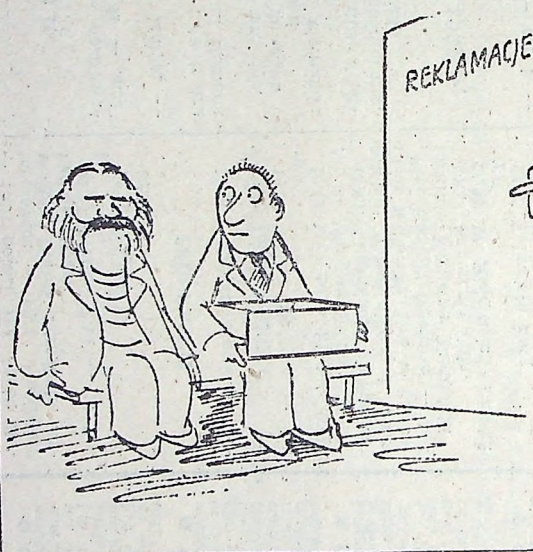
Skojarzenia



Próba trzeźwości?

Instalatorzy, doprowadzający media do płom-

by przy ul. Rosenbergów namiętnie rozkopują reprezentacyjny deptak. W poniedziałek nad rowem była kładka szerokości jednej deski. Dla kogo te mosty? Dla pana...



Podśluchane

(na budowie w Legnicy)

— Panie kierowniku, przecież w tym bloku nie ma windy!

— Nie szkodzi, wstawcie w następnym.

Skandal

W Legnicy doręczyciele nie roznoszą do domów emerytur i rent. Roznoszą za to kwitki z informacją, gdzie pieniądze można odebrać. Nie ma wyboru, zdrowy czy chory, wszyscy idą do urzędów pocztowych. We wtorek, na krótko przed zamknięciem, aby dostać swoje pieniądze w urzędzie przy ul. Jaworzyńskiej, trzeba było stać w kolejce przynajmniej godzinę. To, że brakuje doręczycieli, można zrozumieć. Praca to podobno nie najwyższe płatno. Tego, że na poczcie zabrakło pieniędzy na wypłaty rent i emerytur, zrozumieć nie możemy w żaden sposób. A tak właśnie było we wtorek, 12 września, we wspomnianym już urzędzie.

Zastanawialiśmy się, kto w tym przypadku zawinił? Panie urzędniczeki stwierdziły, że to nie ich wina, bo nie miał im kto przywieźć pieniędzy. Jeśli to prawda, to prawdopodobnie coś nie gra w dyrekcji „Poczty, Telefonu i Telegrafu”. Ufamy, że o przyczynach tego bezprzykładnego skandalu poinformuje nas dyrektor tego przedsiębiorstwa.

Change money!

O tym, że posiadanie zachodnich walorów płatniczych może być kłopotliwe przekonał się ostatnio legniczanie Andrzej A., który otrzymał od wujka z Islandii sto tamtejszych koron. Czytelnik, (młody zresztą) chciał zaimportować dziewczynę i kupić „masumi” w „Baltonie” lub w „Pewexie”. Nic z tego. Islandzkie korony są tak samo egzotyczne i niewymienne, jak na przykład czankaj-szekowskie juany, choć kraje te dzieli nie tylko ustrój. Ale grzeczne i uczynne legnickie koniki poradziły Andrzejowi, by udał się do jakiegoś dużego banku na Zachodzie, najlepiej do Berlina Zachodniego zresztą. Kto wystawi delegację? Narodowy Bank Polski — oczywiście.

Odradzamy

Kiedys pisaliśmy o niezwykle niemiłej barmance z barku „Warsu” (wysoka brunetka, na wprost drzwi wejściowych) na legnickim dworcu PKP. Wówczas chodziło o to, że ta doświadczona już pani odmawia niezbyt grzecznie zresztą, rozmieniania banknotów na drobne (do automatów biletowych). 13 września o godz. 11, owa pani odmówiła sprzedaży toniku, choć napój stał na półce w jej sektorze. Pić nam się odechciało, ale, odechciało się też — i to na zawsze — zaglądania do nieśczęsnego baru. Gdyby tak inni potencjalni klienci chcieli nas posłuchać to może wówczas pani barmanka bardziej zabiegałaby o konsumentów...?

Tako Stańko rzeczce

Bez konsultacji z szerszymi masami, zaczęła się żonglerka cenami! Oto zmówiło się paru zdolnych i urządziło nam rynek... dowolny! Coraz mocniej szaleje inflacja hiper-super, coraz mocniej w nas bijąc niby w kaczy kuper...

PS. Członków nowego rządu przeglądając listę co rusz natrafiam na żurnalistę! To dobrze. Bo nie zabraknie i fachowych opisów jak wyjść z kryzysu...

Krzyżówka

POZIOMO: 1) Legnica, 9) niemal trójwymiarowy, 10) księga z procesami, 11) śląska huta szkła, 12) coś innego, 15) część siekiery, 16) z węgla, 18) kawałek papieru, 22) w herbie Szczecina, 24) składnik wielu nawozów, 25) naciąg szosy, 26) kłótwa kościelna.

PIONOWO: 2) słynny z Mediolanu, 3) rysuje w „ItD” i „Tygodniku Gdańskim”, 4) z Okęcia o godz. 14.30, 5) z krótkim rękawem, 6) właściciel „taxi”, 7) nulezko z kauczuku, 8) łączy mury, 13) w środku dużego słodkiego, czerwonego miąższu, 14) do przecierania okularów, 17) dodatek, 18) w tytule wrocławskich dzienników, 19) w przysłowiu z Pacem, 20) nasza przewaga nad zwierzęciem, 21) imię żeńskie, 23) porcja.

Rozwiązanie krzyżówki z numeru 36:

POZIOMO: niemoc, herezja, szychta, troczek, amantka, Adams, dziś, złodziej, Kern, Rzym, energia, Nikodem.

PIONOWO: Izda, chata, ortopeda, Szczecińek, balkon, cspa, moduł Nomad, anonim, zbieg, oktet, zgaga, ekran, pysk.

Nagrody książkowe wylosowali:

ANNA BALICKA, osiedle Dąbrowszczaków 22, m. 19, 31-845 Kraków;

PIOTR GÓRNIĄK, ul. Długa 2, m. 4, 67-220 Grębocice;

IRENA KAWECKA, ul. Hoża 3, 59-330 Ścinawa.
Na rozwiązania krzyżówki z numeru 37 czekamy do 23 września br.

